Rok IV. Czerwiec 1887. Nr. 12.

ECHO TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów. z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

Od redakcyi.

Czwarty rok wydawnictwa „Echa“, a drugi pracy redakcyjnéj kończymy z obecnym zeszytem.

Mamy sobie za miły obowiązek podziękowania szanownym czytelnikom za łaskawe poparcie i słowa uznania, których od nich wciąż doświadczamy. Atoli, z drugiéj strony, nié możemy przemilczéć, że dając przez dwa lata „Echo“ w podwójnéj objętości przy niepodwyższonéj a niesłychanie niskiéj cenie prenumeracyjnéj **(50 centów rocznie)** *ponosimy wciąż znaczne ofiary materyjalne i dlatego niech nam wolno będzie, wobec uznania pożyteczności naszego pisma i staranności redagowania, prosić o zjednywanie nam nowych prenumeratorów na „Echo“.*

Nie chodzi tu już bowiem o wynagrodzenie pracy naszéj i naszych współpracowników, którzy dla idei pracują i pracować chcą bez żadnéj pretensyi, ale idzie tu o pokrywanie kosztów druku i papiéru, na które ilość dotychczasowych prenumeratorów nie wystarcza. Odwołujemy się w tym względzie przedewszystkiém do światłego duchowieństwa, które rozumié całą doniosłość dla życia chrześcijańskiego taniego pisemka religijnego, przeznaczonego głównie dla oświéceńszych umysłów.

Nie spuszczając z oka spraw franciszkańskich, które owszem, z celu naszego pisma, zawsze na piérwszym planie stawiać będziemy, w roczniku piątym, obok dalszego ciągu **dzieł św. Patryjarchy serafickiego,** *i wielu prac mniejszych rozmiarów, drukować będziemy najnowsze dziełko znakomitego teologa:* **O. Schouppé'go,** *(którego zajmujące dziełko:* **Dogmat o piekle** *w ro-*

ku zeszłym przetłumaczyliśmy na nasz język i wydrukowaliśmy) p. n. ***Śmierć i jéj nauki w przykładach*** *(„La mort et ses enseignements en exemples“), które był łaskaw nadesłać nam natychmiast po wyjściu z druku, upoważniając nas do przekładu téj prześlicznéj pracy, gruntownéj, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego znakomitego autora, a przytém napisanéj w sposób nader pociągający.*

W Kroniczce wreszcie, skrzętnie, jak dotąd, notować będziemy wszelkie donioślejsze objawy współczesnego życia religijnego na całym świecie, a przedewszystkiém u nas.

Bądź wola Twoja.

Łatwo powiedzieć: bądź wola Twoja,
Kiedy mię, Panie, pociechą darzysz,
Ale gdy dusza strapiona moja,
Gdy mię probujesz albo też karzesz,
Kiedy nawiedzisz kraj mój, rodzinę,
Najdroższe sercu weźmiesz osoby,
Gdy śmierć, wkroczywszy w żywych dziedzinę
Na miejscu tylko zostawi groby...
Jak ciężko wówczas kochać tę wolę,
Co każąc sercu cierpieć tortury,
I srogą nadal zwiastując dolę,
Głosi, że taki padł wyrok z góry!...
A jednak, Panie, dość wspomnieć na to,
Że nas od wieków kochasz bez miary,
By się pogodzić z najcięższą stratą
Jedynie z czystych pobudek wiary.
Bo czyż ten Ojciec, co Syna swego
Wydał na mękę, by nas ocalić,
Może swym dzieciom życzyć co złego?
Czyż się nad niémi nie zechce zżalić?
Ilekroć przeto Pan trapić raczy
To dla nas samych tak widać trzeba,
Gdyż kogo krzyżem On tu naznaczy
Temu toruje drogę do Nieba.

Niech się więc dzieje wola Twa, Panie,
Nie chcę już więcéj o sobie radzić,
Na Ciebie składam o mnie staranie
Ty wiész najlepiéj jak mię prowadzić.

Ks. Z. S. F.

Poeta z Alwerni i jego szkoła.

(Dokończenie, patrz: „*Echo*“ Nr. 11 z r. b.)

Gienijusz Dantego odznaczał się, pomiędzy innémi, cechą odrębności i całkowitości; on piérwszy śmiał dotknąć się Piekła i Nieba, ku wielkiemu zmartwieniu malarzów i literatów, a jedyny z Rafaelem i Michałem Aniołem wyszedł zwycięsko z tego trudnego i sprzecznego zadania. Imię jego zawiéra zarazem naukę i epokę i przyświéca jak latarnia morska na krańcach średniowiecznych i początku nowożytnych czasów. Wyraża także siłę potęgi umysłowéj, która ogarnęła cały starożytny świat i przeżyła wszystkie państw przewroty. Czém więc potrafił zdobyć on sobie uznanie potomno-

ści? Zadanie to, tak wielkiéj wagi dla przyjaciół literatury, godném jest rozwiązania. Uwielbienie, jakiém wszystkie wieki czczą Alighierego, wypływa, naszém zdaniem, z dwóch żywych źródeł jego natchnienia, któremi są: lud i wiara.

Kocha on lud, przejmuje się więc ogniem namiętności jego; w tym względzie, idąc za śladem Jacopona, lecz delikatniejszym powodując się gustem. Przechodząc utwory Pokutnika z Todi, dziwne spotykamy w nich nierówności, tak zupełnie, jak wśród tych gór, które on zamieszkiwał: tam nieraz zdarzy nam się przestąpić trawkę ciernistą, która, łamiąc się pod nami, wydaje woń, nieznaną mieszkańcom niższych sfer. Dante przewyższył Jacopona w badaniach i pracach literackich i zarzuciwszy narzecza prowincyjonalne, poświęcił się jedynie mowie, którą językiem dworskim nazywał. Jednak, kiedy chodziło o stworzenie stylu swego, nie wystarczył mu skąpy zastęp wyrazów, przechodzący z rąk do rąk ówczesnych wiérszokletów. Chcąc znaléźć pierwiastek wiązanéj mowy, szuka go między ludem, skąd prawdziwie pochodzi, i tam zbiéra te wyrażenia ostre i przenośne, które z ust żniwiarza spadają na skibę, lub które pielgrzym, idąc drogą, opuszcza. Bez najmniejszego wachania i zanadto nieoględnie przywłaszcza sobie gminne

wyrażenia, lubiąc smak téj dzikości i goryczy, którą z siebie wydają. W ten sposób tworzy on swój własny i utwierdza kraju swego język. A tu właśnie Dante najwięcéj zawdzięcza wieszczowi franciszkańskiemu. Zaczął bowiem pisać po łacinie i wiérszem hexametrycznym skréślił wstęp „Piekła“. Lecz spoglądając na próżność i skąpstwo literatów współczesnych, oburzył się na myśl czuwania, ze szkodą sił własnych. dla przyjemności tych wyrodnych umysłów. W téj niepewności stanął przed nim przykład Jacopona, wskazujący, że nié ma tak czystéj tajemnicy wiary, ani tak wysokiéj teoryi filozoficznéj, które nié mogłyby zniżyć się aż do narzecza ludu. Wtedy więc spalił wiérsze swoje, a wkrótce potém kowale i mularze nucili zwrotki Boskiéj Komedyi, a równocześnie uczeni z katedry treść jéj tłumaczyli*). Dante u ludu czerpał tę miłość gorącą wolności i nienawiść gnębicieli ojczyzny, a z życia jego brał wzory tych wielkich obrazów, które przedstawiał w poezyi. Wiara zaś, rozszérzywszy widnokrąg myśli jego do nieskończoności, obdarzyła go ideałem Boskim. Wiarą należy on do rodziny Homerów, Pindarów i Wirgilijuszów, lecz w szczęśliwszym

*) *Ozanam. Les poètes franciscains, 4-me édition, in 8, str. 251—253.*

rodzi się wieku. Symbolicza mowa jego ukazuje poetę spółczesnego tych śmiałych artystów, których gotyckie świątynie — niby modlitwy, prosto wzbijały się do Nieba. Dante dobrze pojął swój wiek, który był wiekiem walk i krwi wylewu, ale także wiekiem, w którym najlepsza ojcowizna każdego obywatela składała się z dwóch ważnych rzeczy: wiary i patryjotyzmu. Oddać zdołał te dwa uczucia i praca jego utwierdziła język włoski: „Bo języki bez wielkich dzieł są jak miasta bez pomników. Z jednego brzegu na drugi, z pagórka do doliny miasta łatwo przenieść się dadzą. Lecz jeżeli bazylika lub pałac miejski wznosi się w śródmieściu, to wzniosły ten budynek wstrzymuje niejako domy, będąc ich podporą murami swojémi i mieszkańców, którzy lubią spoczywać pod ich cieniem. Podobnie pomnik literacki gromadzi w koło siebie język, którego jest wzorem, a od którego potomność nie oddala się łatwo“*).

Boska Komedyja jest tym pomnikiem literackim, który wzniósł się wysoko już wtedy, gdy język włoski jeszcze w kolébce spoczywał. Alighieri stał się rzeczywiście ojcem licznéj rodziny i mistrzem szkoły ściśle religijnéj, któréj najgłówniejszémi przedstawi-

*) *Ozanam str. 233.*

cielami byli: autor *Fioretti**), Petrarka w sonetach swoich, Tasso, twórca *Jerozolimy wyzwolonéj*, Ariosto w *Rolandzie Szalonym*, de Vega w Odach, Calderon w *Czarnoksiężniku*, Kamoens w Luizyjadach, Klopstock w *Mesyjadzie*, Milton w *Raju utraconym*, Goethe w *Fauście*, Manzzoni w *Narzeczonych*, Szekspir w *Hamlecie*, Corneille w *Polyeukcie*, Racine w *Atalii*, Lamartine w *Rozmyślaniach*, słowem pisarze, któremi ludzkość najbardziéj szczycić się może. Jeżeli autorowie tak różnych narodowości i umysłów mają dar wywołania wzruszenia i łez naszych, to jedynie dlatego, że w utworach ich pióra poznajemy nędzę i wielkość naszę, dlatego, że w ich ognistych wyrazach czujemy drganie duszy ojczyzny niebieskiéj i ziemskiéj, że dotykają się téj rany sercu bliskiéj, téj potrzeby nienasyconéj życia i szczęśliwości wiecznéj, która jest naszą chwałą i męką zarazem. Nikt rodu ludzkiego przerobić nie zdoła; namiętności, przekonania i nieśmiertelne przeznaczenie króla stworzenia zawsze były i będą jedynném, obfitém i niewyczerpaném zródłem

*) Renan nazywa go fałszywie „piérwszym nowożytnym człowiekiem"; według Renana tym ostatnim jest Judasz.

poezyi i wymowy. Ktokolwiek pełną piersią czerpie w téj krynicy, ten bez wysilenia wzniesie się, myśli polotem, w najwyższe sfery. Słuchając Dantego i Fiorettich poznaliśmy mistrzów literatury, która dba o przechowanie spuścizny starożytnych tradycyj i religijnych przekonań; ale przysłuchajmy się teraz innemu głosowi, będącemu wyrazem literatury sceptycznéj, szyderczéj, anti-chrześcijańskiéj, a zobaczymy jakiego rodzaju popędy wzbudza ona na dnie dusz naszych. Najpiérw więc przypatrzmy się dziełom Boccacia, tłumacza, lecz nie współzawodnika Alighierego. Dante wystawiał Beatryczę, a Petrarka opiéwał wdzięki Laury, Boccacio zaś wychwala panie, niczém nie zbliżone do anielskiéj natury. Z obawy morowéj zarazy opuściły domy swoje, schroniwszy się w Santa-Maria, we Florencyi. Kilku młodych patrycyjuszów zdążyło tam za niémi, w celu odnalezienia kochanek swoich, a spotkawszy się z niémi, postanowili schronić się przed zarazą w oddalonéj fortecy i śpiesznie udali się do opactwa Théléme. Tam, w wielkich salach, o mozaikowych posadzkach, wysłanych świéżémi kwiatami, gdzie fantastyczne opowiadania następowały po najwykwintniejszych zabawach, wesołe to towarzystwo zapomniało o klęsce, srożącéj się nad brzegami Arno. Oto jest treść

epopei, Decameronem nazwanéj, a będącéj jedynie wysławianiem występku.

Rabelais naśladuje Boccacia, ukrywając, w śmiejącéj i zwodniczéj mowie, bezwstydny cynizm, którego typami są: Pantagruel i Gargantua.

Voltaire w Henryjadzie jest zimny i mrożący. Lira zaś jego, jedno tylko wydaje brzmienie, a jest niém zniewaga tego, co zasługuje na cześć naszą: Dziewicy z Domrémy, zakonników i papiestwa.

Rabelais otwiéra we Francyi pochód wolnomyślnych; Voltaire odznacza drugi, a Hugo trzeci i ostatni jego przestanek. Czyliż można bowiem bardziéj zniżyć się i shańbić, chyba zaprzeczając istnienia Boga i rozumu. Ten sam Wiktor Hugo, którego młodość do tylu pięknych upoważniała nadziei, ten, który dyktował Ludwika XVII-go i Mojżesza z wód uratowanego, odrzuciwszy naraz wszystkie zasady młodych lat swoich, nie wstydził się w poezyjach swoich wynosić: ropuchy, złoczyńcy i upadłych kobiét t. j. wyrodnych stworzeń w porządku przyrodzonym i moralnym.

O! jak wielka przestrzeń dzieli nas od Dantego i szlachetnych rozkoszy, któremi on dusze nasze upaja. Lecz zmuszeni byliśmy przedstawić w całéj ich ohydzie zasady szkoły Rabelais'ego, chcąc wskazać: do jak wielkiego

rozpasania pcha ona pokolenia, które uwieść zdoła i zaprotestować nie tylko łzami samémi przeciw temu świętokradzkiemu kadzeniu, na cześć Rabelais'ego, Voltaire'a i Wiktora Hugo, których obecnie do rzędu półbogów wynoszą.

Stąd poznajemy więc, że od wieku XIII aż do naszych czasów, historyja przedstawia nam dwie wielkie szkoły, rozwijające się równocześnie, wyznające sprzeczne nauki i prowadzące do wręcz przeciwnych wyników: szkołę mistyczną i szkołę wolnomyślną; jedna wydała nam Dante'go i Boską Komedyją, a druga Rabelais'ego i Gargantuę. Szkic ten literacki, aczkolwiek pobieżny, wystarczy jednak do poznajomienia czytelników naszych z celem i dążnościami obu tych szkół, i pozwoli nam także wydać o nich sąd sprawiedliwy. Prawo krytyki prowadzi nas do dwóch nieuniknionych wniosków, których jedną podstawą jest nauka dziejów, a prawdziwém przeciwieństwem przesądy nowoczesne.

„Podobnie jak woń kadzidła przypomina nam bliskość świątyni, tak téż poezyja jedynie wtedy jest natchnioną, kiedy czujemy w niéj wpływ religii". (Ozanam, w dz. cyt. str. 490). A zresztą sam Voltaire to przyznaje: „Umysł skażony nigdy nie był wzniosłym".

Religija więc nie tylko:

1) nie przytłumia iskry gienijuszu, lecz jest ogniskiem, z którego życie czerpią najpiękniejsze natchnienia;

2) racyjonalizm i wolnomyślność, poddając umysł pod panowanie ciała, staje się grobem poezyi lirycznéj i wszelkiéj innéj poezyi.

Ta podwójna konkluzyja i te dwa prawa mimowolnie nasuwają się zdrowemu rozsądkowi; stąd téż powinny kierować wyborem naszych czytelników, którzy z poszanowania dobrego gustu, sławy i cnoty nie powinni się łączyć z koryfeuszami „wolnéj miłości“. Zwrócą się natomiast ku téj szkole, na któréj sztandarze czytamy te dwa nierozłączne słowa: „Bóg i Ojczyzna“; ku szkole mistyczéj, to jest chrześcijańskiéj i jeszcze franciszkańskiéj. Albowiem jemu to, temu królowi wieków średnich, temu królowi umysłów, królowi serc, t. j. poecie z Alwerni, Serafickiemu Franciszkowi należy się sława zerwania z zimnym sentymentalizmem trubadurów. Jego posłuchać należy, chcąc usłyszéć piérwsze kwilenie najśpiéwniejszéj mowy na świecie. Jemu wreszcie należy się zasługa i chwała założenia wobec szkoły sycylijskiéj, innéj szkoły, przewyższającéj tamtą natchnieniem, oraz usłanie drogi do chwały tym talentom, troskliwym o piękno,

prawdę i boskość: Dantemu, Petrarce i Kornelowi, a te rezultaty uczcił wspaniale w następujący sposób Quittonne z Arezzy w swoich canzonach:

Cieco era il mundo, tu failo visare,
Lebroso, hailo mundato,
Morto, l'hai suscitato;
Sceso ad inferno, failo al ciel montare.

Ty, wykonałeś, o! Franciszku święty,
Ten przewrót świata dziwny, niepojęty,
Ty rozjaśniłeś wzrok niewidomego,
I uzdrowiłeś trądem dotkniętego,
Ty świat z ciężkiego snu śmierci wyrwałeś
I do nowego życia powołałeś!
Dźwignąłeś z piekieł już potępionego
Żeby go wyniéść do Nieba samego!

Drzewo pomarańczowe ś. Franciszka.

W wielkim klasztorze świętego Franciszka, z tamtéj strony Tybru*). było niegdyś drzewo pomarańczowe, którego wiek sięgał kilkuset lat. Pień jego prosty i wyniosły dzielił się na trzy konary, które następnie rozrastały się znów na wielką liczbę małych gałązek. Stuletnia niezmienna tradycyja dowodziła, że to drzewo było zasadzone w tém miejscu przez samego ś. Franciszka. W roku

*) Klasztor ten, jak opowiadają annaliści zakonu, stoi na miejscu dawnego hospicyjum św. Błażeja, zbudowanego przez O. O. Benedyktynów św. Kosmy i św. Damijana, dla pielgrzymów i cudzoziemców. W roku 1212, podczas drugiéj podróży serafickiego ojca do Rzymu, Jakóbina Septisol, duchowa jego córka, uzyskała od księdza ze zgromadzenia św. Kosmy część hospicyjum na przytułek dla Braci mniejszych, przechodzących przez to miasto. Tu to przemieszkiwał św. Franciszek, a celę jego, zamienioną na kaplicę, przechowywano pobożnie. W roku 1227, na rozkaz Grzegorza IX, hospicyjum całe i kościół oddano Braciom mniejszym i zamieniono na klasztor, staraniem Jakobiny Septisole. (Wadding, *Annal. ad ann.* 1212, Nr. 36 i 1229 Nr. 29 i nast.).

1613 papież Paweł V kazał wykopać studnię w tym klasztorze; musiano zatém usunąć drzewo i przesadzić go w ogrodzie klasztornym, koło kaplicy tercyjarskiéj. Zawsze zielone i silne drzewo pomarańczowe pokryło się kwiatem i owocami. Jego liście zbiérali jak najcenniejsze relikwije obcy pielgrzymi, a ci, którzy mieli szczęście otrzymania pomarańczy, brali ją z sobą jako skarb największéj wartości*).

Wieki minęły, szanując drzewko pomarańczowe świętego Franciszka, kiedy przyszła rewolucyja, która więcéj sprawiła zniszczenia w jednym dniu, aniżeli czas zdołał nagromadzić od samego początku. W 1871 roku 26 sierpnia wyrok Wiktora Emanuela wypędził zakonników z jednéj części ich klasztoru i wydarł im ogród. Przynajmniéj nié można było pozostawiać w rękach niewiernych drzewa Ojca serafickiego. Trzeba więc było już drugi raz je przesadzać. Z wiel-

*) Franciszek Gonzaga mówi o tém drzewie, w swoim opisie klasztoru św. Franciszka z tamtéj strony Tybru. Te owoce, mówi, mają to cudownego, że z téj strony pomarańczy, która styka się z gałęzią, znaczona jest pięciu znaczkami czy plamkami, idącemi w kółko, niewątpliwie dla uprzytomnienia pięciu ran tego, który drzewo to posadził. (Gonzaga, *de orig. seraph. Reb. II p. Rom. Com. I)*. Wadding czyni tę samą uwagę *l. c.*

ką troskliwością i ogromną ostrożnością wykopano je i zaniesiono do małego ogródka, pozostawionego zakonnikom, blisko bramy klasztornéj, i na tym nowym gruncie pielęgnują je z ogromną czcią i miłością, należną takiemu drzewu.

Wiosny 1872 r. oczekiwano z niecierpliwością. Już bracia patrzyli, pełni nadziei, na trzy pączki wiele obiecujące. Na nieszczęście jednak, zaledwie się ukazały, wkrótce uschły. Drzewo było obumarłe. Już od roku biédne drzewo pomarańczowe schło w jednym z rogów ogrodu, czekając, rychło je wrzucą do pieca, kiedy, pewnego dnia letniego 1873 r., jeden z braci laików, którego imię powinno teraz przejść do potomności, braciszek Józef z Carpineto, wyrwał jeden z korzeni, pozostałych przy pniu drzewa, i zasadził go w ziemię. Bracia żartowali sobie z jego prostoty: Jakże może uschnięty korzeń zakwitnąć? On jednak nie zważał na ich mowę, albowiem miał tę wiarę, że św. Franciszek potrafi ożywić suchy korzeń drzewa pomarańczowego. Otaczał go więc opieką najtroskliwszą i ustawicznie prosił Pana nad pany, aby, za przyczyną sługi swego św. Franciszka, sprawił odrodzenie jego drzewa. Nakoniec nadszedł sierpień, i pewnego dnia zacny brat Józef ujrzał z radością trzy małe pączki, wyszłe z u-

schniętego korzenia. Pączki rozwinęły się wkrótce w liście, a pomiędzy liśćmi wyrosły trzy małe gałązki. Na tę nowinę powstała w klasztorze ogromna radość: wszyscy biegli zobaczyć drzewko pomarańczowe i zachęcali brata Józefa do dalszego troskliwego otaczania opieką swoją tego cudownego drzewka.

Tymczasem zdawało się, że rewolucyja uwzięła się, aby zniszczyć to drzewko pomarańczowe. Dnia 5 listopada 1873 roku zakonników wypędzono zupełnie z klasztoru, a ogród został zabrany.

W pośpiechu zasadzono ten wielkiéj wartości korzeń do doniczki i oddano go pod opiekę pewnemu, bardzo zdolnemu ogrodnikowi, rzymianinowi, Franciszkowi Morini'emu. Ten przez dwa lata otaczał go niezwykłą pieczołowitością. Wszystko to jednak było bezskuteczne: krzew zupełnie się nie rozwijał i zakonnicy patrzyli ze smutkiem na listki żółknące. Trzebaż więc było zupełnie stracić nadzieję i widziéć odżywiające to drzewko, na to, aby zaniedługo ujrzéć, jak usychało. Brat Józef i ogrodnik byli zupełnie sprzecznych zdań; ogrodnik chciał wyjąć drzewko pomarańczowe z doniczki, aby dojść z jakiego powodu krzew przestał się rozwijać. Braciszek jednak, bojąc się jakiego uszkodzenia, oponował temu. Ogrodnik jednak

postanowił na swojém, i odkryto w krótkim przeciągu czasu powód choroby. Zwykle otwór w doniczkach na kwiaty jest pośrodku, a tymczasem w téj doniczce znajdował się z boku; z tego powodu woda nié mogła należycie ściekać i korzeń zaczął gnić. Odłączono więc części zepsute, przesadzono korzeń do nowéj doniczki, postawiono go na słońcu i otaczano go największą starannością.

Drzewko pomarańczowe było zatém uratowane! Trzy gałązki się rozwinęły i zaczęły silnie pączkować. W latach 1877 i 1878 pokryły się wspaniałémi liśćmi. W 1879 roku kwiaty dołączyły się do liści i naonczas zerwano siedmnaście pomarańcz z doskonałym smakiem. Wówczas przesadzono drzewko do drewnianego naczynia, w którém mogło się swobodnie rozwijać. I w ten sposób zachowują je z wielką starannością.

Teraz niech nam wolno będzie zakończyć to wierne opowiadanie wyrazem nadziei. Drzewko to pomarańczowe św. Franciszka czyż nie symbolizuje, swémi trzema ramionami, trzech zakonów, ustanowionych przez Patryjarchę serafickiego? Mamy więc tę nadzieję, że w dniu, oznaczonym przez Stwórcę, ujrzymy drzewo serafickie, zranione prześladowaniami, rozkwitające znów w całym swoim blasku, podobnie jakeśmy to widzieli na drzewku

pomarańczowém, ono także ofiarą przewrotu społecznego, nanowo odżyje, dzięki opiece tego, który je zaszczepił.

(Z *Acta Ord. Min.* tłum. Br. S.)

Obecny stan kościołów i klasztorów
w łucko-żytomierskiéj dyjecezyi.

(Z Kuryjera poznańskiego).

Dzisiejsza żytomiérska dyjecezyja w urzędowém tego słowa znaczeniu obejmuje, właściwie mówiąc, trzy kanoniczne dyjecezyje: kujawską, łucką i kamieniecką.

Kijowska, jak wiadomo, powstała już w X wieku, lecz kanonicznie urządzoną była dopiéro w XIV wieku i Henryk, ze zgromadzenia O. O. Dominikanów 1320—1350, właśnie był piérwszym kijowskim biskupem, szereg których kończy się na Kacprze Cieciszowskim, 1784—1798; on to został piérwszym biskupem żytomiérskim i łuckim, gdyż łucka dyjecezyja, mająca własnych biskupów od roku 1358—1795, została połączona z kijowską, która od swéj stolicy, Żytomiérza, już żytomiérską zwaną była.

Podole zaś miało własne biskupstwo, ufundowane w roku 1375, które dotrwało do roku 1872, gdy je rząd rosyjski, za czasów biskupa Fijałkowskiego, skasował, a Stolica Apostolska zmuszoną była mianować biskupów łucko-żytomiérskich administratorami apostolskimi Podola. Łucko-żytomiérskich biskupów było trzech: Cieciszowski 1798—1831, Michał Piwnicki 1831—1845, Kacper Borowski, a teraz jest czwarty ksiądz biskup Szymon Kozłowski, szczęśliwie rządzący od r. 1883; terytoryjum zaś jego biskupstwa obejmuje trzy gubernije: wołyńską, kijowską i podolską.

Katolików na Wołyniu, podług rządowego obliczenia, jest 213.854, na Podolu 229.446, a w gubernii kijowskiéj 81.751, razem 525.051 (tak było w roku 1885). W biskupstwie żytomiérskiém jest ośm dekanatów:

1) żytomiérski, kościołów 9 (oprócz kaplic i dwóch kościołów w samym Żytomiérzu); 2) borucki, kościołów parafijalnych 6; 3) kijowski, parafij 9; 4) radomyski, parafij 9; 5) berdyczowski, kościołów parafijalnych 12; 6) skwirski, parafij 10; 7) humański, 7 kościołów parafijalnych; 8) zwingrodzki, 6 parafij.

W biskupstwie łuckiém jest dziewięć dekanatów:

1) łucki, z 11 kościołami parafijalnémi; 2) dubieński z 9 parafijami; 3) włodzimirski z 13; 4) kowelski z 10; 5) równieński z 14; 6) ostrogski z 5 kościołami; 7) zasławski z 10 parafiami; 8) staro-konstantynowski z 6; 9) krzemieniecki z 12 parafijalnémi kościołami. Katedra jedna jest w Żytomiérzu, druga w Łucku, a w Ołyce infułacyja, zwykle wakująca od bardzo już dawna.

Na Podolu dziesięć dekanatów: 1) kamieniecki, kościołów 14; 2) płoskirowski, kościołów 12; 3) latyczowski, 6; 4) lityński, 8; 5) winnicki, 8; 6) hajsyńsko-bracławski, 9; 8) jampolski, 7; 9) mohilowski, 9; 10) koszycki, 15. Wszystkie te kościoły są parafijalne. Księży brak ogromny: rzadko który proboszcz ma wikarego, a parafije są niekiedy liczne, bo po kilka tysięcy dusz. W seminaryjum kleryków także niezbyt dużo (w r. 1885): na I kursie 11, na II 8, na III 6, na IV 2, razem więc 27, a dwóch w Petersburgu w akademii duchownéj. Oprócz biskupa, sufragan jeden, ksiądz Cyryl Lubowidzki, prałatów sześciu, kanoników gremijalnych trzech.

Co się klasztorów tyczy, to kiedyś było ich tu na tém terytoryjum bardzo dużo. I tak: przy końcu XVIII wieku w kijowskiém biskupstwie były: dwa klasztory Bernardy-

nów, dwa klasztory Kapucynów, jeden Franciszkanów, jeden Trynitarzów, cztéry Karmelitów, dwa Augustyjanów, sześć Dominikanów, jeden Sióstr Miłosierdzia. W 1807 r. w łuckiéj i żytomierskiéj dyjecezyi było tyle klasztorów: w dekanacie łuckim klasztorów ośm, we włodzimierskim sześć, w kowelskim trzy, w dubieńskim ośm, w rownieńskim trzy, w ostrogskim pięć, w zasławskim cztéry, w starokonstantynowskim cztéry, w zwiahelskim dwa, w krzemienieckim sześć, w żytomiérskim sześć, w owruckim cztéry. Teraz zaś w tych trzech gubernijach są tak zwane etatowe klasztory, w których zakonnicy pobiérają pewną niewielką płacę od rządu, w zamian wielkich majątków, które im skonfiskowano, i wolno im tam umrzéć. Takich klasztorów jest tyle w obecnym czasie: Na Wołyniu: w Zasławiu, mieście powiatowém, własności księcia Romana Sanguszki, klasztor Bernardynów, fundowany w roku 1602 przez księcia Janusza Zasławskiego, wojewodę wołyńskiego, jest w nim kustoszem O. Rychard Budziszowski, jeden ksiądz mszalny i jeden braciszek; 8 zaś Bernardynów za murami tego klasztoru spełniają obowiązki pastérskie, dla braku księży.

W Dederkałach, w powiecie krzemienieckim jest klasztor Reformatów, fundacyja Antoniego Wyszpolskiego, podczaszego mo-

zyrskiego z roku 1735, który tu kościół zbudował i Reformatów sprowadził, z cudownym obrazem Pana Jezusa. Gwardyjan w Dederkałach nazywa się O. Gracyjan Bohysz; jest tu, oprócz niego, dwóch księży Reformatów i dwóch braciszków, oraz trzech Reformatów z tego klasztoru na parafii.

Klasztor Kapucynów w Starym Konstantynowie miał 1885 roku tylko jednego mszalnego zakonnika i jednego braciszka; następnie został, jako klasztor, skasowany. Była to fundacyja Janusza księcia Sanguszki, marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, 1754 r.

W Charkowie, w gubernii kijowskiéj, także klasztor Kapucynów, fundowany przez kapitana Rościszewskiego, scholastyka katedry kijowskiéj, 1763 r. Gwardyjanem tam jest O. Gabryjel Stecki, jeden mszalny ksiądz i jeden braciszek.

W Winnicy, na Podolu, klasztor Kapucynów, założony przez Ludwika Kalinowskiego, starostę winnickiego, 1745 r., ma gwardyjanem O. Maryjusza, znanego z nauki i gorliwości kapłana; jest tu także O. Kazimiérz, który w tym roku będzie obchodził swój 25-letni jubileusz kapłaństwa, autor wielu prac pobożnéj i użytecznéj treści. W tym klasztorze jest trzech kapłanów i jeden braciszek. Za murami zaś klasztoru 12 Ka-

pucynów pracuje po parafijach. Nadto 4 Karmelitów, 2 Dominikanów, 1 Trynitarz, 7 Franciszkanów spełniają obowiązki parafijalne.

W Dubnie, na Wołyniu jest klasztor Panien Karmelitanek dawnéj reguły, fundowany przez księżnę na Ostrogu i Zasławiu, Teofilę z Lubomirskich, w 1702 r., w którym mieszka 8 Karmelitanek i 3 Dominikanki.

I tak na Wołyniu trzy klasztory męskie i jeden żeński, w kijowskiéj gubernii jeden klasztor i na Podolu jeden, a tymczasem jeszcze w roku 1823 w kamienieckiéj dyjecezyi było 175 zakonników: Dominikanów, Trynitarzów, Karmelitów, Franciszkanów, Bernardynów i Kapucynów; Bazylijanów w Barze było 9; Sióstr Miłosierdzia w Gródku 8, Dominikanek w Kamieńcu 9*).

Wołyniak.

*) Rubrycela żytomiérska, *Encyklopedyja kościelna* i *Statystyka* ks. Marczyńskiego służyły za podstawę tych notatek.

Rozmaitości.

Zwycięstwa katolicyzmu.

Katolicyzm rozszérza coraz bardziéj swe granice. Przed dwoma laty dziewięćdziesięciu biskupów zebrało się na koncylijum w Baltimore. W roku 1886 cztérdziestu biskupów i arcybiskupów australskich zasiadało na piérwszém koncylijum w Sydney. Przed rozjechaniem wysłali oni list zbiorowy do episkopatu Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi na ten adres arcybiskup baltimorski, Gibbons, zaznacza zwycięstwa katolicyzmu w Anglii i północnéj Ameryce. „Na koncylijum w Trydencie — pisze on — było zaledwie 4 biskupów, mówiących po angielsku; na koncylium w Watykanie 120 przyjęło już udział w naradach; obecnie jest nas 160 i śmiało mogę twierdzić, że na wyspach Oceanii katolicyzm ma trzy stolice biskupie, sześciu wikaryjuszów i prefekta apostolskiego; na Wschodzie: misyje w Chinach, Korei, Japonii, Mandżuryi i Tybecie; liczne kościoły w Indyjach; w Afryce zakon białych mnichów kardynała Lavirgerie zdobywa coraz liczniejszych wyznawców wśród czarnego

świata. Jestto dla Ojca św. osłodzenie tego kielicha goryczy, jaki mu napełniają po brzegi niektóre państwa i społeczeństwa europejskie.

Kroniczka.

— W redakcyi „Echa“ wyłożone są arkusze na podpisy pod przygotowujący się adres dla Ojca św. na dzień Jego złotego wesela. Pragniemy je złożyć, jako hołd miłości i wdzięczności, u stóp Ojca świętego od ubogich Jego dzieci, polskich Tercyjarzów, nié mogących się zdobyć na inne ofiary.

Przewielebnych księży Dyrektorów III Zakonu, którzyby raczyli nam dopomódz w zbiéraniu tych podpisów, upraszamy o łaskawe zgłaszanie się do nas po arkusze, stósownie na ten cel przygotowane.

Podpisy te odesłać mamy przed dniem 1-go lipca r. b. do Paryża, gdyż stamtąd odwiezione zostaną do Rzymu przez osobę, która je złożyć ma osobiście Ojcu św., prosząc Jego Świątobliwości o szczególne błogosławieństwo dla tercyjarstwa w Polsce. Prosimy więc o możliwy pośpiech w działaniu.

Rzym. (Nowi biskupi z zakonu św. Franciszka). Na konsystorzu 14 marca mianował Ojciec święty biskupami w różnych częściach świata następujących synów św. Franciszka:

O. Mons. Ignacego Persico, kapucyna, dotychczasowego biskupa Akwinu, Pontecorvo i Sory, arcybiskupem tytularnym Damiaty;

Mons. Daniela Tempesta, reformata, koadjutora mons. Persico, biskupa tytularnego Sory, biskupem Trivento;

Mons. Michała Anioła Jacopi, kapucyna, biskupa tytularnego Pentakonii, biskupem w Agra, w Indyjach wschodnich;

Mons. Franciszka Pesci'ego, kapucyna, biskupa tytularnego Marcyjany, biskupem w Patna, w Indyjach wschodnich;

Mons. Szymona Milinowicza, bernardyna, biskupem w Antivari;

Mons. Piusa Vidi'ego biskupem w Cetro wraz z prawem następstwa po mons. Amacie Paganucci, bernardynie, na stolicę biskupią wikaryjatu apostolskiego w Cheu-si w Chinach.

Mons. Persico, o ile wnieść można z dobrze poinformowanych źródeł, ma być mianowany następcą po mons. Lachat, biskupie w Ticino.

---

2. (Kazania postne w Watykanie). Wiel. O. Franciszek z Loretu, kaznodzieja apostolski miał i w tym roku, podobnie jak w ubiegłym przez cały post kazania w Watykanie, wobec Ojca świętego i wszystkich kardynałów.

---

3. (Sprawy kanonizacyjne). 13 stycznia b. r. polecił Ojciec św. rozpocząć na nowo sprawę kanonizacyjną bł. Umila z Bisigrano, refor-

mata. Dzięki niezmordowanym poszukiwaniom Ojca Massai, kapucyna, kardynała Kościoła św., odszukano akta męczeńskie dwu kapucynów francuskich, męczenników w Afryce: O. Agatangela i O. Kassyjana.

---

4. (Wielki tydzień). Wdzięczna legienda z krajów północnych opiéwa, że w Wielki Czwartek, w chwili, gdy dzwony ostatni głos ze siebie wydają, sławiąc radośnie Gloria z ustanowienia Najśw. Sakramentu, głos ten, rozbrzmiéwając w powietrzu, ulata ku Rzymowi, wiecznemu miastu, skąd powraca w sobotę następną, przynosząc światu radosną nowinę Alleluja. Cały świat zdaje się zwracać swe oczy ku Rzymowi podczas Wielkiego tygodnia. Serca tęsknią do Rzymu, gdzieby chciano uczestniczyć we wspaniałych obrzędach Męki Pańskiéj i Zmartwychwstania, przez Namiestnika Chrystusowego odprawianych. Pragnienie przenika niejedno serce katolickie słyszenia tych wzniosłych pieśni, rozlegających się w bazylice watykańskiéj, i skłonienia głowy na placu św. Piotra pod błogosławieństwem przedstawiciela Tego, którego chwałę zmartwychwstania się wielbi.

Mała liczba pielgrzymów i podróżników, którzy już to ze zwyczaju, już téż z tradycyi, przybywa jeszcze do wiecznego miasta, by brać udział w ceremonijach Wielkiego tygodnia, powtarzała obecnie z prorokiem lament: *Quo modo sedes sola civitas plena populo?* Ulice były opustoszałe, a słowa Jeremijasza, płaczącego na gruzach Syjonu, malują żywo obecne położenie: *Viae Sion lugent eo, quod non sint, qui veniant ad solemnitatem. Egressus est a filia Sion omnis decor ejus,* gdyż nieprzyjaciel wszystkie jego skarby zabrał. Słowa te proroka dawały tém więcéj uczuć gorycz katolikom i Rzymia-

nom, którzy miasto papiéżów widzieli w całym blasku i jego wspaniałościami się unosili.

Bramy Watykanu zamknięte: najwyższy kapłan nie odprawia już tajemniczych obrzędów Pasyi i Alleluja; kaplica Sykstyńska próżna. Olbrzymia bazylika księcia apostołów uczuwa najgłębiéj tę żałobę.

Mimo to wzniosłe ceremonije Wielkiego tygodnia, choć są słabym tylko odblaskiem dawniejszych, pociągają jeszcze lud katolicki i niezmierny wywiérają urok, głównie dlatego, że w najznaczniejszych bazylikach rzymskich przechowują się różne pamiątki Męki Zbawiciela.

W bazylice watykańskiéj czci lud narzędzia, które służyły do naszego odkupienia: krzyż, dzidę i chustkę Weroniki św.; u św. Praksedy słup biczowania; u św. Jana Laterańskiego szczątki owego szacownego stołu, na którym, według czcigodnéj tradycyi, zasiadł Chrystus do ostatniéj wieczerzy.

Niedaleko od św. Jana znany światu chrześcijańskiemu pomnik pociąga pobożnych wiernych. Są to schody św. Scala Sancta, przewiezione z Jerozolimy do Rzymu, owe 28 stopni, ustawionych niegdyś w pretoryjum Piłata, umieścił Sykstus V pod obecnym portykiem — poświęconym Zbawicielowi. Pomnik ten składa się z przedsionka i pięciu schodów; po cztérech bocznych można wchodzić i schodzić, po środkowych, gdzie się znajdują marmury, uświęcone śladami krwi Męża boleści, chodzi się na kolanach. Budujący to widok patrzéć w te dni na wiernych, wstępujących na nie na kolanach i całujących ślady krwi Chrystusowéj. U saméj góry schodów znajduje się miejsce najświętsze, starożytna kaplica patryjarchatu rzymskiego, w któréj się przechowują najznaczniejsze relikwije miasta. Papiéże tutaj złożyli najszacowniejsze relikwije Pasyi i męczenników, tak, że pielgrzym może zawołać z pa-

pieżem, który położył ten piękny napis: *Non est in toto sanctior orbe locus.*

Jeżeli w Wielki czwartek Bazylika lateraneńska pociąga szczególniéj wiernych z powodu wzniosłych ceremonij biskupich, jakie się tu odbywają, w piątek Wielki zwracają oni swe kroki opodal do kościoła, poświęconego znakowi Zbawiciela, św. Krzyżowi Jerozolimskiemu. Kościół ten obejmuje pamiątki, jakie wierni szczególniéj czczą w ten dzień, poświęcony pamięci śmierci Chrystusa Pana. W jednéj z kaplic podziemnych bywa tu przechowywana ziemia z Kalwaryi, którą św. Helena przewiéść kazała z Jerozolimy do Rzymu. Do kościoła tego przybywali ongi papieże, odprawiać ceremonije Wiel. piątku. Dziś przybywa w tym celu kardynał wikaryjusz. Przy ceremonijach tego dnia nie używa się zwyczajnego krzyża, lecz gdy celebrans pokazuje ludowi rozpiętego na krzyżu Zbawiciela, trzyma w ręku odłam krzyża, na którym Zbawiciel dokonał swéj ofiary, a gdy zaśpiéwa: *Ecce lignum crucis*, lud cały rzuca się z jękiem na ziemię. Tablica, na któréj Piłat umieścić kazał napis: *Jezus Nazarenus, rex Judaeorum,* oraz gwóźdź, który przebił rękę Chrystusa Pana i kolce korony cierniowéj, wbitéj na jego głowę, są tu wystawione ku uczczeniu przez wiernych.

Ceremonije u św. Jana Lateraneńskiego, matki kościołów, mają jeszcze inną, osobną cechę. Jestto katedra rzymska i dlatego dopełniają się w niéj ceremonije, jak po kościołach katedralnych. W Wielki czwartek konsekrują się tu oleje święte, w sobotę zaś wielką odbywają się długie ceremonije chrztu, bierzmowania, święceń kapłańskich, nadające w ten dzień nabożeństwu u św. Jana Laterańskiego jedyny w swym rodzaju urok. Jestto pewnie jedyny kościół na świecie, gdzie w Wielką sobotę odprawia się nabożeństwo starożytne zupełne.

Wierni zwiédzają także w Wielki czwartek wspaniałe piwnice, w których aż do Wielkiego piątku przechowuje się hostyja praesanctificata i podziwiają wszystko, na co miłość Rzymian się zdobywa, aby w ten dzień ozdobić jak najwspanialéj kaplice światłem, kwiatami i kosztownościami.

Mimo tych wszystkich wspaniałości, mimo majestatu ceremonii i uroku wielkich pamiątek, w głębi serca odzywa się pragnienie niezaspokojone widzedzenia papiéża, celebrującego te święte tajemnice. W dzień wielkanocny bazylika watykańska smutna, działa na zamku św. Anioła milczą, plac opustoszały, papiéż się nie pokazuje na wielkim balkonie, by udzielić błygosławieństwa *urbi et orbi*. Kiedyż ujrzy na nowo, Rzym i świat katolickt te dawne wspaniałości? jak papiéż, otoczony wspaniałym orszakiem kardynałów, biskupów, prałatów zstąpi do bazyliki, by zaintonować, po boleściach i lamentacyjach Męki Pańskiéj, wesołe Alleluja zmartwychwstania? Niezawodnie nadejdzie kiedyś ten dzień! Wielki tydzień utrapień i ucisku pontyfikatu się skończy, i jakoby powstały z grobu pojawi się Najwyższy Kapłan w tryjumfie. A wtedy dzwonów rzymskich głos rozbiegnie się w radosnéj harmonii i oznajmi światu katolickiemu Alleluja, tak pożądane, papiéża wolnego w wieczném mieście.

(Przegląd kościelny).

Ameryka. (Propaganda wstrzemięźliwości). Ojciec święty wystósował breve do biskupa w St. Paul (Minesota), w którém dziękuje mu za rozszérzanie Towarzystw wstrzemięźliwości w Ameryce i ubolewa nad szkodami, które alkoholizm wyrządza ludzkości. Jestto piérwszy objaw uznania Stolicy Apostolskiéj dla propagandy

wstrzemięźliwości, która, zwłaszcza w Anglii i Ameryce, prowadzoną jest na wielką skalę.

---

2. (Rycerze pracy i Kościół). Istnieje w Ameryce szybko szérzące się stowarzyszenie robotników, które przyjęło nazwę rycerzów pracy. Stowarzyszenie to ma na celu przeciwdziałać przeciwko zamierzanym zniżeniom ceny roboczéj i przeciwko wyzyskowi pracodawców, ale, z drugiéj strony, dalekiém jest od socyjalistowskich i anarchicznych tendencyj. Wszakże przy dzisiejszém nurtowaniu pojęć socyjalistowskich i towarzystw tajnych, dążących do wywrotu całego ustroju społecznego, o ile ten jeszcze jest chrześcijańskim, poruszano kwestyją: czy nie należałoby Kościołowi wystąpić przeciwko „Rycerzom pracy“. Biskupi Stanów Zjednoczonych, celem gruntownego téj kwestyi zbadania, wyznaczyli z grona swego komisyją pięciu, która, po szczegółowém rozpatrzeniu statutów stowarzyszenia, złożyła odpowiednie swym współbraciom sprawozdanie, na mocy którego kardynał Gibbons, arcybiskup Baltimoru, zgodnie ze zdaniem 70 arcybiskupów i biskupów Stanów Zjednoczonych, w memoryjale, podanym d. 20 lutego kardynałowi Simeoni'emu, prefektowi kongreg. Propagandy, wyłuszczającym szczegółowe pobudki, które przeciwko potępieniu rycerzów pracy ze strony Kościoła przemawiają, wykazuje, iż nie byłoby ono ani mądre, ani konieczne, a co główna, ani sprawiedliwe, skoro ani duch, ani ustawy tego stowarzyszenia nie zawiérają w sobie nic zgubnego dla chrześcijańskiego ustroju społecznego. Katolicki dziennik wiedeński *Vaterland* podaje teraz list kardynała Maninga, który ów memoryjał kardynała Gibbonsa najzupełniéj pochwala. I inaczéj być nié mogło. Ilekroć chodzi nie o przewroty porządku

sprawiedliwości, ale o jego uregulowanie, tam zawsze Kościół występuje jako matka, przyjaciółka i opiekunka ludu.

Anglija. (Katolicyzm i propaganda protestancka). Znakomity biskup z Salford, mgr. Vaughan, ogłosił dziełko, które wielkie wywołało wrażenie w Anglii. Jestto okrzyk grozy, wydany przez pastérza, troskliwego o dobro swego ludu, którego echo odbije się po za granicami dyjecezyi. Niezmierna ilość stowarzyszeń protestanckich pracuje nad zniweczeniem usiłowań Kościoła katolickiego, porywając corocznie tysiące dzieci katolikom. Wywiesiły one sztandar celów humanitarnych, aby uśpić czujność katolików, głównie w Salford i Manchester. W roku zeszłym zorganizował ks. biskup komitet śledczy, którego sprawozdanie wydobyło na jaw rzeczy nie do uwierzenia. Owoż niektóre fakta niezaprzeczone. W samym obwodzie Salford i Manchester odkryto 75 tych instytucyj, z których 37 jawnie występuje ze swémi zamiarami. Śledztwo udowodniło, że 155 dzieci katolickich tak z Manchester jak i innych części kraju, wychowuje się po protestancku, największa z nich część wbrew woli rodziców, a domyślać się można, że w rzeczywistości liczba ich daleko jest większa. Jakiémi środkami posługuje się ta propaganda, aby dzieci katolickie wyrywać rodzicom? Tym, co nie umieją czytać ni pisać, kazano kłaść podpisy pod oświadczenia, pozbawiające ich wszelkiego prawa do ciał i dusz swych dzieci. Wszedłszy raz te dzieci pod dach instytutów protestanckich, nie wychodzą już stamtąd nigdy. Najczęściéj przesiedlane bywają z jednego zakładu do drugiego; rodzice tracą je z oczu, a po pewnym czasie są one stracone zupełnie aż do zmiany nazwiska. Wojna z re-

ligiją i duszami toczy się pod pozorem materyjalnego szczęścia. Biskup Vaughan domyśla się, że w ten sposób corocznie tysiące dzieci odrywane bywają od Kościoła przez agiencyje i stowarzyszenia filantropijne i udowodnić można, że w tym celu sześć różnych kompanij wysłało na emigracyją do Ameryki mnóstwo dzieci. Domysły te biskupa zupełnie są usprawiedliwione raportem komisyi i środkami, jakiémi się posługują agiencyje. Klasa, w któréj ci złodzieje dusz zdobyczy swych szukają, jest najuboższa. Szkół 29, uczących za darmo i 600 nauczycieli pozostają w ustawicznéj styczności z rodzinami ubogiémi. Skoro tylko dowiedzą się o jakiéj biédnéj rodzinie katolickiéj, zarzucają na nią natychmiast swe sieci, znoszą im kwity na węgle, na obiady, ubiór i t. d., zyskują ich zaufanie, a następnie namawiają, aby dla ulgi, na kilka tygodni, pozbyli się swych dzieci, i przekonywają, że pobyt na okręcie przyczyni się do ich zdrowia. Często biédny ojciec zgadza się na to; kłamstwo zagłusza jego sumienie, gdyż mu przedstawiają, że dziecko uczyć się będzie katechizmu, jak wiele innych, którym co tydzień kapłan katolicki udziela naukę religii, co jest nieprawdą, gdyż kapłana katolickiego nienawidzą oni śmiertelnie. Jeśli ojciec się opiéra, nie dają za wygraną. Jak sępy, krążące około trupów, przychodzą do łoża chorych, umiérających i ponawiają słowa współczucia i kuszą zapewnieniami troskliwości o dzieci. Agienci ci dociérają do biur policyjnych i ofiarują swe zakłady urzędom, decydującym o losie biédnych dzieci. Niekiedy ojciec, obawą przejęty o dziecko, idzie do biura magistratu i prosi o bliższe wiadomości. Odpędzają go, każą mu Bogu dziękować, że miłosierny chrześcijanin utrzymuje i wychowuje jego dziecko. Gdy ojciec, témi zapewnieniami niezadowolony, idzie do zakładu, nowy go podstęp czeka, bo gdy żąda wy-

dania dziecka, przekładają mu długi rachunek kosztów, na nie wyłożonych i każą mu je zapłacić; w razie niemożności, grożą mu skargą. Owoż, powiada sprawozdanie, historyja wielu katolików, fakty, wydarzające się codziennie wpośród nas, wbrew wszelkim prawom. A gdy niekiedy sprawiedliwość pociąga ich do odpowiedzialności, tłomaczą się dobrodziejstwy, jakie wyświadczają tym nieszczęśliwym i przeczą wszelkiemu prozelityzmowi. Potworna ta frymarka duszami nie od dzisiaj się prowadzi. Pewien dziennik parlamentarny donosił przed kilku laty, że uwodziciele katolickich dzieci irlandzkich nie tylko wszelki stosunek pomiędzy rodzicami a dziećmi zrywają, lecz je umieszczają w szkołach, niweczących ich religiją i nie dozwalających do nich przystępu żadnemu kapłanowi katolickiemu, żadnemu przyjacielowi, a nawet żadnéj osobie nieznanéj". Organizacyje tego rodzaju nadzwyczaj się wzmogły od tego czasu i jeżeli w innych okolicach Anglii ta frymarka w takich rozmiarach jak w Salford i Manchester się praktykuje, istnieje niebezpieczeństwo, z którém katolicyzm liczyć się musi.

Austryja. (W i é d e ń). Istnieje tutaj bardzo pobożne, bardzo pracowite i ruchliwe zgromadzenie zakonne „Redemptorystów", może właśnie dlatego tak pracowite i ruchliwe, że żyje w niém duch jednego z jego założycieli, który przez Ojca św. Leona ma być wkrótce policzonym do rzędu Błogosławionych Pańskich. Ten sługa Boży, urodzony w Wiédniu, ale znany széroko w Polsce i w Warszawie, nazywa się K l e m e n s M a r y j a H o f b a u e r. Jego synowie, Redemptoryści wiédeńscy, słyną jako nieporównani robotnicy wiekuistego gospodarza — jako gorliwi i umiejętni misyjonarze mas ludowych, jako siewcy Ewangielii mię-

dzy robotniczémi i fabrycznémi klasami miast austryjackich. Na téj drodze apostolstwa spotkali się oni, jak to było łatwo przewidzieć, twarz w twarz z sektami socyjalistycznémi, i pomiędzy nieprzejednanémi przeciwnikami zawiązała się walka, która wskazuje ludziom: gdzie leży zguba cywilizacyi, a gdzie jéj ocalenie. Hersztowie socyjalizmu obietnicami dobrobytu i nadzieją zmysłowego używania pchają lud do kradzieży, do rozbojów, do rabunków i wszelkich zbrodni. Redemptoryści uczą zamiłowania ubóstwa, pokory, cierpliwości, i wskazują na ukrzyżowanego Chrystusa, jako na wzór i cel życia. Nie dziw tedy, że zakonnicy wystawieni są na ciężkie prześladowanie jawne i tajne, a nawet, w danym razie, muszą być w pogotowiu położyć życie za prawdę. Lat temu kilka zdarzyło się, że kiedy O. Hammerle, przełożony Redemptorystów wiédeńskich, nauczał lud z ambnny w jednym z tutejszych kościołów, posypał się na niego grad kamieni z ręki zawziętych nieprzyjaciół. Życie jego było w niebezpieczeństwie, ale znalazł on obrońców pomiędzy własnémi słuchaczami, którzy rzucili się na świętokradzców, skrępowali i oddali ich w ręce sprawiedliwości.

Oto jakiéj doznali wdzięczności i nagrody za miłość poświęcenie i pracę! Ale czyż oni na inną wdzięczność rachowali? czyż, jako kapłani Jezusa Chrystusa, rachować mogli? Wszakże słuszność wyznać nakazuje, że ta apostolska praca nad ratunkiem dusz, nad ratunkiem najwyższych dóbr społecznych i religijnych, zjednała dla O. O. Redemptorystów cześć i wdzięczność licznych warstw społecznych, rozumiejących należycie, co jest warta taka praca w tych naszych krytycznych czasach. Przezacni zakonnicy święcili w tych dniach tutaj w Wiédniu jeden z tryjumfów, który był niemałą ich ofiary nagrodą już tutaj na ziemi.

Dla rozwinięcia apostolskiéj swojéj działalności, a zarazem dla upamiętnienia beatyfikacyi błogosławionego Klemensa Hofbauera, ojcowie ci postanowili wystawić wspaniałą świątynię na cześć Pana Zastępów. Wybrali oni do tego jedno z wielkich przedmieści Wiédnia, gdzie się gromadzi największe ubóstwo i gdzie się rozwielmożniła potężnie propaganda socyjalistyczna! Przedmieście to, nazwiskiem Hernals, liczy 75 tysięcy mieszkańców, a posiada jeden tylko kościół, mogący zmieścić zaledwie paręset osób Choć sami ubodzy i z jałmużny żyjący, Redemptoryści, posiłkowani oczywiście od przyjaciół, zakupili piękny plac, zwieźli obfite materyjały budowlane i potrafili wznieść dom Boży do wysokości dachu. Tutaj wyczerpali swe zasoby i musieli pomyśléć o nowych źródłach, aby uwieńczyć koroną pomyślności tak chwalebnie rozpoczęte dzieło. I jakże sobie postąpili?

Nié ma wątpliwości, że my wstępujemy w okres dziejowy, gdy chrześcijanizm, pokonawszy wszystkich swoich nieprzyjaciół, rozpocznie nową wielką epokę kościelnego budownictwa, jak to było w przeszłości, w stanowczych chwilach rozwoju świata. Ludzkość, uwolniona z więzów niedowiarstwa i materyjalizmu, zatęskni do domów Bożych, wyposażonych w skarby miłości i wdzięczności, i płynąć będzie jak morze wezbrane do przybytków wiary, pokoju, zwycięstwa i błogosławieństwa. Przedświt tego mamy już w Wiédniu. Pisałem wam, ile tutaj buduje się kościołów, a co się dzieje w Wiédniu, to z małémi odmianami powtarza się wszędzie. Zobaczmy teraz w jaki sposób kilku ubogich zakonników buduje kościół, mający kosztować krocie tysięcy, jeżeli nie milijony.

O. O. Redemptoryści utworzyli wielkie stowarzyszenie „groszowe“, a jak się to stowarzyszenie

groszowe przedstawia, zobaczmy na jego piérwszém gieneralném zebraniu.

Dnia 14 marca wieczorem, największa i najwspanialsza sala w Wiédniu ledwie zdołała objąć przybyłych gości ze wszystkich stanów i klas. Pod prezydencyją O. Andrzeja Hammerle, tego samego, którego chcieli zabić kamieniami anarchiści, zasiedli na wzniesionych miejscach dostojnicy Kościoła: Nuncyjusz apostolski kardynał Vanutelli, książę arcybiskup praski hrabia Schönborn i biskup berneński dr. Bauer. Książę arcybiskup wiédeński kardynał Ganglbauer usprawiedliwił swoje nieprzybycie niedomaganiem zdrowia. Na honorowych miejscach, w lożach i na trybunach można było widziéć dygnitarzów państwa, wojskowych, gienerałów, znakomitości parlamentu, dyplomacyi i literatury. Na tém zgromadzeniu katolickiém nié mogło brakować niewiast chrześcijańskich, których serce, pełne żarliwości i miłosierdzia, stanowi jeden z najgłówniéjszych czynników życia chrześcijańskiego. W wielkiéj sali i po galeryjach tłoczyła się kilkotysięczna fala miejskiego obywatelstwa, przemysłowców, kupców, rzemieślników, wreszcie robotników, wyrobników i służących, których mogłeś tak łatwo poznać po ubogiém ubraniu i po wyrazie twarzy. Słowem, trudno sobie wystawić pożyteczne powołanie, pracę lub sposób życia, któreby tutaj nie wysłały licznych przedstawicieli.

Wszyscy ci członkowie stowarzyszenia Ojców Redemptorystów zobowiązują się płacić przynajmniéj jeden grosz tygodniowo na budowę świątyni „Najśw. Panny nieustającéj pomocy“, bo tak się nowy kościół nazywa.

O. Hammerle, prezydujący zgromadzeniu, poświęcił, w mowie powitalnéj, kilka słów zadaniom tego groszowego stowarzyszenia. Ponieważ mi się zdaje, że w nowo otwiérającym się okresie kościel-

nego budownictwa takie stowarzyszenia groszowe stanowić będą główny czynnik powodzenia, przytaczam dosłownie, co powiedział w téj mierze przezacny prezes:

„Jako kapłani i zakonnicy uczynimy wszystko, co będzie w naszéj mocy, aby ta świątynia stanęła na cześć Panu. Ale my jesteśmy ubogiém zgromadzeniem. Zarabiamy na codzienny chléb, pracując w winnicy Pańskiéj, i ten chléb dzielimy chętnie z témi, którzy jeszcze mniéj od nas mają. Nié możemy zatém posiadać środków, potrzebnych do wystawienia tak wielkiéj budowy. Powié nam kto: społeczność jest przeciążoną i udręczoną stowarzyszeniami, a wy znowu tworzycie nowe; to nie do wytrzymania! Moi panowie, nie lękajcie się tego nowego stowarzyszenia, bo nié ma ono ostrych zębów. Toć to przecie stowarzyszenie groszowe. Inni woleliby może stowarzyszenie złotówkowe. Ale zważywszy troski i potrzeby chwili, wolimy stowarzyszenie groszowe, do którego mogą przystąpić tysiące ludu, a grosz ubogiego i grosz wdowi i siéroty, to tajemnica dostatków Kościoła katolickiego. Gdzie fundamentem jest miłość, tam budowa odznacza się trwałością: miłość ją podźwignie i miłość jéj dokończy. Miłość da ten grosik, bo taka ofiara łatwo przychodzi i najuboższemu. Dla dusz wspaniałomyślnych nié ma tutaj żadnego ograniczenia. Kto w stanie złożyć większy datek, tego ofiara nie będzie, rozumié się. odrzucona, lecz z wdzięcznością przyjęta. Niech, kto może, złoży ofiarę i za tych, którzy szczérze pragną przyczynić się do wspólnego dzieła, a jednak nie są w możności. Ci dawcy będą mieli podwójną i potrójną zasługę, Bóg nam dopomoże wznieść tę świątynię, jako pomnik dla błogosławionego Klemensa Hofbauera, który żył i działał w Wiédniu, a był piérwszym Redemptorystą w Niemczech i Austryi. Rozciągnijcie nad tém

naszém dziełem, nad tém naszém drogiém dziecięciem swoję opiékę; bądźcie dla niego ojcem i matką; nie skąpcie mu miłości i troskliwości, bo stosują się tutaj w zupełności słowa Zbawiciela: „Kto przyjmuje jednego z tych maluczkich w imię moje, mnie przyjmuje“.

Do powyższych, tak prostych słów zasłużonego mówcy, dodajmy następującą uwagę. Nic nié ma łatwiejszego jak założyć stowarzyszenie groszowe, bo każdy do niego zaraz przystąpi i grosz dać z miłą chęcią obieca: ale nic nié ma trudniejszego, jak utrzymać przy życiu takie stowarzyszenie, jak ściągać te grosze i tworzyć z nich krociowe kapitały. Stowarzyszenia groszowe we Francyi składają Ojcu świętemu milijony na rozszérzenie wiary i na szkoły na Wschodzie, ale kto widział, jakiego mozołu, jakiéj pilności, jakiéj zabiegliwości wymaga ta sprawa ze strony przewódców, a przedewszystkiém jakiéj życzliwości i wsparcia doznają ci ostatni od władz dyjecezyjalnych i całego kleru, ten dopiéro zrozumiał niesłychanie subtelny i skomplikowany mechanizm instytucyi, mającéj, jeśli się nie mylimy, odrodzić architekturę kościelną. Redemptoryści wiédeńscy potrafią sprostać temu zadaniu, bo są oni typem nowożytnego kleru, który z pobożnością i żarliwością łączy ducha inicyjatywy, pilności i energicznéj zapobiegliwości. Aby stowarzyszenia groszowe dały pomyślne rezultaty, do tego potrzebna zdolność oryjentowania się w nowych warunkach życia, jakie przynosi z sobą wielkie przeobrażenie społeczne, którego jesteśmy świadkami. *(Prz. kat.)*

Jak wiadomo i my mamy szczęście miéć od niedawna na ziemi naszéj tych przezacnych synów św. Alfonsa, w Mościskach (w dyj. przemyskiéj) a owoce ich działalności, ich prace niezmordowane a skuteczne na misyjach są słusznie wielce cenione.

2. (O d z n a c z e n i e c ó r k i ś w. F r a n c i s z k a). W Stolicy Habsburgów dnia 20-go stycznia w zakładzie „Córek świętego Franciszka“ (zakonnice klauzurowe III reguły, w rodzaju naszych panien Felicyjanek) zajmujących się szkołą dla dziewcząt obchodzono 25 letnią rocznicę obleczenia sukni zakonnéj M. Scholastyki Wörnhardtównéj, przełożonéj gieneralnéj tego zgromadzenia. Na tę uroczystość przybył niespodzianie JEm. ks. kardynał Ganglbauer, arcybiskup wiédeński. i zawiesił na piersiach czcigodnéj matki złoty krzyż zasługi w imieniu cesarza. Rozrzewniło to dostojną przełożoną, a ucieszyło niezmiernie wszystkie zakonnice. Brat jéj rodzony O. Leonard Maryjan, lektor św. Teologii, służy także w regule ś. naszego Patryjarchy jako Bernardyn. Jest autorem bardzo pożytecznych przemówień do Tercyjarzów p. n.: *Sieben und fünfzig Predigten über den dritten Orden des h. Vaters Franciscus*, o których już, z należnémi pochwałami, mówiliśmy swego czasu w „*Echu*“. Są do nabycia w naszéj księgarni.

Azyja. (C h i n y. H u - p é). Wiel. O. Diego Sera, z Zakonu O. O. Reformatów, misyjonarz w Hu-pé, pisze pod dniem 6 stycznia 1887 roku z U-tchang-fu.

Od kilku lat przy gorliwości i roztropności udało nam się nawrócić kilka rodzin w U-tchang, stolicy dwóch prowincyj Hu-pé i Hu-nau. Tutaj to przelało krew swoję w obronie wiary św. dwu naszych braci: Franciszek Cleto i Gabryjel Perboyre. W ostatnich czasach nawrócenia się mnożą, a nowo nawróceni okazują się bardzo gorliwémi katolikami. W niedzielę i święta bywają wszyscy na mszy św., którą odprawiamy w nowo odrestaurowanéj i rozszérzonéj staraniem ks. Epifanijusza Carlassa-

re'go kaplicy. W mieście mamy dwa kościoły, po za miastem jeden. Budującym jest szczególniéj widok kobiét, które związanémi nogami, według zwyczaju krajowego, kilka nieraz mil iść muszą, nim się dostaną do kościoła. Szczególniejszą gorliwością odznacza się w naszéj misyi krajowy ksiądz, tercyjarz, O. Joachim Jeu, brat jednego z męczenników, który z szczególniejszą cierpliwością i zapałem poświęca się pracy apostolskiéj.

Wypadałoby wybudować w U-tchang kościół odpowiednio wielki; na razie jednak brak środków; my zaledwie jesteśmy w stanie pokryć koszta misyi, które rosną, w miarę wzrastania liczby wiernych.

W Ngaulu-fu, wybudowaliśmy 3 nowe kaplice, a odrestaurowaliśmy i rozszérzyli dwie dawne. W Hankeu nawróciło się w przeciągu bieżącego roku kilka rodzin protestanckich.

---

2. (Chiny. Sciansi). Misyje katolickie w Chinach ucierpiały wiele w skutek wojny Francyi z Chinami; była to próba, którą zesłał Pan na naszych misyjonarzów. Podajemy tu list jednego z misyjonarzów, polecając, według jego życzenia, ofiarności katolików i modłom ich misyje w Chinach.

List Wiel. O. Ugolina De Douellens, reformata, do św. Kongregacyi Propagandy wiary.

Ke-leao-keu 19 paźdź. 1886.

Posucha trwająca cały 1886 rok, nie robiła nadziei obfitych zbiorów na jesień; Chrześcijanie nasi przeto urządzili modły i nabożeństwa dla wybłagania od Pana Zastępów dészczu. W tymże samym celu i poganie odbywali równocześnie swoje zabobonne praktyki. W sobotę 24 lipca, ku wielkiéj

radości wszystkich, niebo pokryło się chmurami i spadł deszcz obfity. Lecz wszelki nadmiar przynosi szkodę. Trzy dni i 3 nocy nie ustawała uléwa; zdawało się, że się upusty niebieskie otwarły.

W nocy z 25 na 26 lipca, ozwał się ponury głos tamtam na trwogę. Przerażeni zerwaliśmy się ze snu, nie wiedząc o co chodzi: czy wybuchł pożar, czy zaburzenie jakie wszczęło się przeciwko Chrześcijanom. Rozchodziło się o zupełnie co innego. O 15 minut drogi od Tai-inenfu płynie nieznaczna rzeczka, zwana Fenn-ho. Liczne dopływy górskie, rozszalałe wskutek ulewy, dodały nieznacznéj rzeczce takiéj siły, że, poprzerywawszy tamy i groble, rzuciła się całą masą wody ku murom miasta, zabrała wszystkie domy na przedmieściach i, wyłamawszy jednę z bram miasta od południa, zalała miasto samo. Bóg tylko jeden wié ile ofiar padło téj nocy. Bo i któż zajmie się ratunkiem w mieście chińskiém, gdzie nie zaświtało światło prawdy, miłości i poświęcenia; wszakżeż wiadomo dobrze, że poganizm — to cześć oddawana przyjemnościom i samolubstwu; miłości nie doszuka się wśród pogan.

Zrana 26 lipca woda podnosiła się wciąż jeszcze, podsycana nieustającą uléwą. Prefekt miasta udał się wtedy do wielkiéj pagody, dla złożenia ofiar specyjalnym bałwanom, nie troszcząc się bynajmniéj o ratunek nieszczęśliwych. Koło południa ustała uléwa, a rada mandarynów zdecydowała się zaradzić w jakiś sposób złemu. Był téż i czas po temu Rzéka, opuściwszy zupełnie swoje koryto, całą siłą wezbranéj fali wpadała do miasta bramą od południa i od wschodu. Wojsko, i lud poczęli wtenczas kopać kanał, przechodzący poprzed pałacem biskupim, by przeprowadzić wodę ku dawnemu łożysku; mandaryn wezwał do téj pracy i ro-

botników, zatrudnionych w naszéj misyi. Na drugi dzień ks. Biskup-sufragan udał się w towarzystwie kilku ojców na mury miasta, by przyjrzéć się własnémi oczami zniszczeniu. Tuż pod nogami naszémi rozbijały się z hukiem fale rzéki o mury. W okół, jak wzrok sięgał, widać było ruiny przedmieścia; domy zawalone, indziéj dzieci, kobiéty na dachach. Na lewo miasto, liczące przeszło 100.000 mieszkańców, całe zalane; nie widać było ni ulic, ni placów, tylko dachy stérczały po nad tém morzem wody. Na okół pagody powalone świadczyły o bezsilności bałwanów.

Na murach, mających przeszło sześć metrów szérokości, tłumy ludu, które się tu schroniły przed powodzią, smutne, z głową spuszczoną. Po wodzie, oblewającéj mury z obu stron, krążyły barki z przekupniami owoców, chleba, kuchnie krążące, zaradzające śmierci głodowéj w siedzących na murach. Niedługo za nami przybył i prefekt miasta, który, uniesiony szlachetném oburzeniem przeciw powodzi, polecił wyliczyć wodzie 40 kijów, by ją zmusić tém do powrotu do swego łożyska!

Zdołano w końcu, przy pomocy wojska, wyprowadzić kanałami wodę z miasta, pozbiérać ludność, pozostałą po przedmieściach miasta. Tych nieszczęśliwych, w liczbie do 1.500, pomieszczono w koszarach i pagodach. Nieszczęśliwi ci podarowali nam kilkadziesiąt dzieci, nié mając ich czém wyżywić; o ile mi się zdaje, pomarły wszystkie, w skutek niewygód, doznanych podczas powodzi; zdołaliśmy im jednak udzielić przedtém Chrztu świętego.

W Tai-inen-fu mieliśmy 400 Chrześcijan. Większa część mieszkała obok kościoła, na miejscu wzniesioném, ci nie ponieśli przeto żadnéj szkody; inni, mieszkający gdzieindziéj, ponieśli nieznaczne. Kilku neofitów schroniło się na dachy, skąd ich zdołał ocalić jeden z naszych księży Chińczyk. Utopił

się także jeden Chrześcijanin, żołnierz, ratując innych.

Co do nas przeto, powinniśmy podziękować Bogu, że tak widoczną opieką otoczył naszą stacyją misyjną i Chrześcijan, zamieszkałych w stolicy. Inaczéj się jednak ma rzecz z południową częścią wikaryjatu.

Fenn-ho, opuściwszy swe koryto, rozlał się széroko, a pomijając wioski, położone bliżéj brzegów, niszczył miasteczka dalsze, mszcząc się tym sposobem za owe 40 plag, odebranych od prefekta. Z wiadomości, które nadeszły do ks. biskupa, wynika, że woda zalała 13 stacyj. W Nau-Ko-tsoun, runęła kaplica i domek misyjny; na szczęście misyjonarz był podówczas nieobecnym. W innych 2 stacyjach ucierpiały wiele kościoły. Kion-Ki-tsoun całe pod wodą; mimo tego dwóch z naszych ojców udało się tam nieść ratunek bliźnim, na wielbłądach, z powodu braku barek. Zbiory przepadły zupełnie! Mnóstwo domów poniszczonych, ofiar padło niemało, *sed nos, qui vivimus, benedicimus Domino*, polecając przytém pamięci braci naszéj w Europie, nas i pracę naszę nad zbawieniem tego ludu.

(Le Missioni cattoliche de Milano, Nr. 11).

Francyja. (Rządy ateuszów). Jako charakterystyczny przyczynek do ducha, jaki ożywia radę miejską Paryża, podaje *Journal des Débats*, a więc dziennik nie mogący być posądzony o sympatyją dla Kościoła, następujący fakt:

Odkąd kapelani szpitalni zostali usunięci, autorzy tego ostracyzmu zapewniali, że każdemu choremu przysługuje prawo wezwać kapłana dla przyjęcia ostatniéj pociechy. Chodziło zapewne tylko o niedopuszczenie przesadnego zelotyzmu, a zacho-

wanie zupełnéj swobody sumienia. Tymczasem dyskutowano w radzie miejskiéj Paryża nad skargą niejakiego Detré, któremu w szpitalu d'Ivry dozorczyni odmówiła wezwania kapłana, pod pretekstem, że nié ma ku temu należytego upoważnienia. Rada miejska, rozebrawszy sprawę, odmówiła wszelkiéj pociechy duchownéj i doczesnéj, a dozorczyni poleciła wyrazić uznanie za ścisłe wykonanie regulaminu. Poszanowanie regulaminu jest w każdym razie rzeczą chwalebną, lecz jeżeli regulamin ożywia duch p. Cattiaux i jego teoryje filozoficzne, to obawiamy się bardzo, iż chorzy Paryża nie znajdą w szpitalach miejskich najniezbędniejszéj w takiéj chwili pomocy. Pan Cattiaux ma o ostatnich sakrakramentach mniéj więcéj te same przekonania, co i o mikrobach. Tak samo, jak p. Pasteurowi zabrania léczyć wścieklizny, nie pozwala także i choremu spowiadać się przed kapłanem, bez pozwolenia lékarza. Jest jednakże bardzo wspaniałomyślnym jednocześnie, bo pozwala chorym przyjmować ostatnie sakramenta po wyzdrowieniu. Katolicy powinniby mu być wdzięczni, bo jeżeli który z nich, mimo zakazu lékarza, pragnie kapłana, on, nawiasem mówiąc, udający czasami znakomitego teologa, odpowiada im, jak to powiedział na posiedzeniu rady miejskiéj: „Jeżeli wasz Bóg uważa, że należy karać nieszczęsnego, który w takich warunkach staje przed Nim, to darujcie mi, ale jest On niesprawiedliwym“. P. Cattiaux, który wié wszystko lepiéj od innych, tak twierdzi. Wielka szkoda jednak, że nam tego nie powiedziano, kiedy kasowano kapelanów szpitalnych. Wówczas zaręczano poszanowanie dla wierzeń, ba, nawet i dla przesądów. Zapomniano, że chorzy będą mogli spełniać swoje obowiązki religijne, ile razy tylko zechcą. Dzisiaj zaś p. Cattiaux popisuje się na ten temat ze swojémi oryginalnémi filozoficzno-teologicznémi teo-

ryjami. Kolega jego, p. Joffrin, był nieco liberalniejszym, bo opowiedziawszy, nie wiadomo skąd zaczerpniętą historyją o jakiéjś choréj dziewczynie, która na widok kapłana umarła z przestrachu, przypuszcza jednak, że są wypadki, w których dobrzeby było, żeby chorym na ich żądanie dostarczyć kapłana. Nie wiémy, czyja opinija przeważy w praktyce szpitali, czy p. Cattiaux czy Joffrina, lecz trzeba przyznać, że swoboda sumienia wystawioną jest na ciężką próbę w zakładach, w których rządzi rada miejska Paryża, kierując się teologicznémi wyobrażeniami p. Cattiaux".

Oto do czego dochodzi w Paryżu, pod rządami trzeciéj republiki. Nawet dziennik tak bezwyznaniowy, jak *Journal des Débats*, występować musi w obronie katolików, zniewolonych, w chwilach najcięższych w życiu, korzystać z dobroczynności rady miejskiéj Paryża. Zaiste, trzeba przyznać, że ojcowie miasta godnie pojmują swoje obowiązki!

Hiszpanija. (Odjazd misyjonarzów). Dnia 1-go grudnia 1886 roku wsiadło na okręt w Barcelonie 4 ojców kapucynów hiszpańskich, wysłanych w celu założenia w Manika domu misyjnego dla głoszenia Ewangielii św. dzikim na wyspach Karolińskich i Palaos. Dom nowy ma być centrum misyi; z ogniska tego rozchodzić się mają misyjonarze po całym archipelagu Karolińskim. Akta ministeryjum w Madrycie świadczą dobitnie, iż rząd hiszpański popiéra misyje; zaopatrzono bowiem dostatnio i obficie nową misyją we wszystkie potrzeby, i przeznaczono misyi pewien stały roczny dochód od rządu. *(Missioni cattoliche Nr. 12).*

Niemcy. (U z n a n i e z a s ł u g K o ś c i o ł a k a t o l i c k i e g o). Nadworny kaznodzieja Stoecker, wielki przeciwnik Kościoła katolickiego, takie mu wystawia świadectwo w organie swoim *Deutsche evangelische Kirchen-Ztg.* (z dnia 2 kwietnia): „Od lat wielu wzrasta w Niemczech potęga Kościoła katolickiego. W tym samym czasie, w którym nasz Kościół upadał prawie, wobec nieświadoméj obojętności wykształconych i wobec sztucznie wywołanéj nienawiści klas roboczych, zyskiwał sobie Rzym życzliwość książąt i hrabiów, szlachty i mieszczaństwa, robotników i chłopów w państwie niemieckiém. Katolicy nasi podjęli nieustraszenie walkę z najpotężniejszą monarchiją na ziemi i wyszli z niéj zwycięsko. Centrum było przez cały lat dziesiątek partyją decydującą, która zdolną była powstrzymać w parlamencie wszelkie uchwały; i dzisiaj tylko w ten sposób podołać mu można, że się czyni zadość wszelkim żądaniom ultramontańskiego kierunku. Tak samo jak w dziedzinie politycznéj, zyskał Kościół rzymski także na polu społeczném wpływ ogromny. Równie czynny w literaturze, jak w dziedzinie stowarzyszeń, zdołał on dotychczas powstrzymać od swych wyznawców idee socyjalno-demokratyczne i utracił tylko raz jedyny w Monachijum krzesło poselskie na rzecz partyi przewrotu. W kołach, zajmujących się sprawami socyjalnémi, uchodzi Kościół katolicki za zwolennika reformy ekonomicznéj i za potęgę, zdolną przeprowadzić odrodzenie społeczne. Ruchowi rzemieślniczemu dopomaga on w jego usiłowaniach, zmiérzających do reformy cechów, usiłowaniom robotników, przez popiéranie ustawodawstwa fabrycznego; na rolnictwo wpływa przez wzbudzające podziw stowarzyszenia włościjańskie, których przywódzca, baron Schorlemer z Alstu w Westfalii, zajmuje stanowisko króla chłopów. I, co najdziwniejsza, nie tylko

u katolików, ale i u protestantów, nie tylko u przyjaciół, ale i u swych wrogów, zdobył sobie Kościół rzymski pewien szacunek, który mu zapewnia wielką, niezasłużoną powagę. Nie da się zaprzeczyć, że Kościół katolicki wyprzedził w życiu publicznem znacznie protestancki i że nie ustaje w pracy nad zachowaniem zdobytych korzyści. Kościół katolicki wzrasta istotnie. Psują go dwory, obawiają się dyplomaci, mówią o nim z predylekcyją parlamenty, miłuje go i poważa lud cały: jestto potęga, z którą każdy się liczy i liczyć się winien". „Wobec tego — woła p. Stoecker — jakże niekorzystnie przedstawia się położenie Kościoła protestanckiego... Wszyscy to czujemy, że podobny ruch religijny w protestantyzmie prawie jest niepodobny... Gdzież u nas znajdziesz świeckich ludzi o wybitném stanowisku, którzyby zdolni byli poświęcić wszystko za wolność Kościoła? Myśl, że Kościół nasz w życiu publicznem, tak politycznem, jak społecznem, mógłby, a nawet powinienby tworzyć potęgę, wydaje się wielu potępienia godną herezyją".

Jedno tylko w tych wylewach protestanckiego uczucia p. Stoeckera zrozumieć trudno: jakim sposobem, wobec tego, co powiada, mógł nazwać powagę, jakiej zażywa Kościół katolicki, „n i e z a s ł u ż o n ą".

Polska. (R o z w ó j t e r c y j a r s t w a).

W M y s ł o w i c a c h na Górnym Szląsku rozwija się III zakon bardzo pomyślnie, tak, że każdego miesiąca przystępują do niego liczni członkowie. Dyrektorem jest ks. Klaszka.

W R a c i b o r z u (Górny Szląsk) zaprowadzili III zakon W. W. O. O. Reformaci z Góry św. Anny już przed kilkoma laty. Kieruje nim z wielką gorliwością ks. Jan Kral.

W Kalwaryi 27 lutego przyjęto do tercyjarstwa 8 osób, a profesyją złożyło osób 34.

W Szczucinie (w dyj. tarnowskiéj) w grudniu przyjęło 8, a w lutym 9 osób do Trzeciego Zakonu.

W Krakowie w ciągu roku 1886 wpisali O. O. Kapucyni 345 osób, profesyją zaś uczyniło 183 osób.

W Gnieźnie jest obecnie 118 tercyjarzów, z których 40, po ukończonéj jednorocznéj próbie, złożyło profesyją. Dyrektorem jest Wny ksiądz Gdeczyk.

W Nowym Targu III zakon istnieje już od lat 16. W dniu 9 marca r. b. przyjęto tercyjarstwo 8 osób, a profesyją złożyło 21.

W Brzesku, na rekolekcyjach ludowych, w dniach 19—23 lutego r. b. odbytych z wielkim pożytkiem pod przewodnictwem O. O. Reformatów z Zakliczyna, miejscowy ks. proboszcz Wny St. Fr. Dylski i 50 osób wpisało się do Trzeciego zakonu św. Franciszka.

---

2. Ks. Piotr Żyliński, który wraz z Tupalskim i Niemekszą po wywiezieniu biskupa Krasińskiego w roku 1863 utworzył tryjumwirat i dopomagał Murawiewowi do prześladowania wiary, zaboru kościołów na cerkwie, ucisku duchowieństwa, gnębienia i kuszenia ludu do odstępstwa, zmarł dnia 18 kwietnia w Wilnie. Mianowany z ramienia rządu, wbrew Stolicy Apostolskiéj, administratorem, brnął coraz głębiéj na zbrodniczéj drodze. Ojciec św. Pijus IX rzucił nań osobistą wielką ekskomunikę za bezprawne rządzenie dyjecezyją, apostazyją i symoniją. Grom z wyżyny Piotrowéj epoki wzniecił ostatnią iskrę sumienia, które zdawało się już zamarłe. Żyliński złożył swą władzę

w ręce rządu, od którego ją otrzymał, podążył do Rzymu, a znalazłszy zamknięte przed sobą Piotrowego Kościoła podwoje, poddał się publicznéj pokucie. Ś. p. O. Piotr Semeneńko był powołany przez Ojca św. do kierowania pokutą wyklętego prałata. Żyliński poddał się warunkom publicznego zadośćuczynienia. „O tém jedném wolno mi was zapewnić — mówił O. Piotr — że Żyliński pokutował bez obłudy“. Ostatnie lata Żylińskiego stwierdzają te słowa. Przy introdukcyi ks. biskupa Hryniewieckiego asystował w katedrze wileńskiéj i wysłuchał przez całe półtory godziny wyliczenia nadużyć, jakie zaszły w czasie jego admistracyi, przedstawionych w sposób ostry, twardy, bez najmniejszego złagodzenia simonii, kradzieży, grabieży, nadużycia władzy, rozpusty duchowieństwa, a następnie i publiczności katolickiéj. Ks. Żyliński usunął się następnie od działania: zachował wprawdzie miejsce w kapitule, lecz, po wywiezieniu księdza biskupa Hryniewieckiego piérwszy głosował za uznaniem następcy, wskazanego przez wygnanego biskupa, wbrew żądaniu gienerał-gubernatora Kochanowa.

Żyliński, który przez lat kilkanaście, szeregiem zbrodniczych czynów, ściągnął na siebie klątwę papieską, nienawiść i hańbę wśród społeczeństwa, wepchnięty został na tę drogę chciwością i pychą. Nié miał on tego wykształcenia co Niemeksza; ale, podobnie jak Tupalski, dążył do nagromadzenia skarbów. Tupalski został dla tych właśnie skarbów zamordowany przez lokaja. Żyliński umarł w nędzy, gdyż rodzina wyzuła go z bogactw, tak haniebnie zdobytych. Pycha i próżność, która była także jedną z pobudek jego sromotnego upadku, przerodziła się w chorobę umysłową. Ostatnie dni starca, zaiste, były smutne: choroba, samotność, niechęć ludzka i niedostatek towarzyszyły mu. Jeśli imię

jego pozostanie w historyi związane z epoką upadku i poniżenia kleru, publiczna jego pokuta ulży mu ostatni obrachunek z bezprawnego włódarstwa wobec miłosierdzia Bożego.

---

3. W sprawie Unitów piszą do *Dziennika Poznańskiego* z Podlasia pod dniem 25-go kwietnia r. b. co następuje:

„Grunta i sadyby Unitów oszacowano i zapowiedziano im, że po Nowym Roku zostaną wywiezieni do gubernii Orenburgskiéj. Wieści o wywiezieniu umilkły, lecz Unitów zobowiązano, by nie tylko nie sprzedawali swych gruntów, lecz nawet nic z dobytku.

W parafii Gęsiéj rozpoczęła się istna obława na tych Unitów, którzy nie chcą chrzcić dzieci swych u popa. Każą im na piérwszy raz płacić kary 1 rubel 5 kopijek; następnie kara podwaja się i potraja.

Przy cmentarzu i koło kościoła są w dzień i w nocy strażnicy i uriadnicy, którzy strzegą, by Unici nie grzebali swych dzieci na cmentarzu, bez posługi popa. Policyja, jeżeli zauważy, że Unitę prowadzą na cmentarz, napada na kondukt pogrzebowy, ciało odbiéra siłą i wprowadza je do cerkwi.

Rodzice i krewni, nié mogąc obronić zwłok od policyi, zwykle uciekają do domu. Policyja sprowadza ojca do cerkwi i każe mu być obecnym przy odprawianiu nabożeństwa. Ponieważ obecność Unity w cerkwi naraża go na to, że odtąd popi i władza uważa go za prawosławnego, ojciec często wyrywa się z rąk oprawców i umyka z podwórza, lub nawet przedsionka cerkiewnego. Rozpoczyna się nowa pogoń. Bywają wypadki, że, mimo poszukiwań, policyja nie zdoła odszukać i sprowadzić na pogrzéb dziecka. Wówczas pop grzebie je na

cmentarzu prawosławnym, a rodziców pociągają do odpowiedzialności sądowéj. Prócz kontrybucyi za nieposłuszeństwo władzy, sąd każe jeszcze ojcu ponosić koszta pogrzebu i płacić popowi.

Wójtom gminnym rozkazano, by podawali listy tych Unitów, którzy brali ślub w Krakowie. Sprawy o ślubach krakowskich rozpatrują się w sądzie radomskim. Karę nakładają od 50 do 200 rubli; następnie, jeżeli małżonkowie nie rozejdą się dobrowolnie, lub nie ponowią obrzędu ślubnego u popa, mają być wywiezieni, a dzieci, zrodzone z takich związków, uważane są, wobec prawa, za nieprawe.

Wobec podobnych stosunków religijnych, które przynajmniéj w Europie są anomaliją, pewien odłam prasy czeskiéj i chorwackiéj, sławiącéj tolerancyją religijną w Rosyi, przedstawia się w dziwném świetle!!

Włochy. (Przeniesienie zwłok O. Ludwika da Cassoria do Frisio).

Przytulisko dla marynarzów imienia O. Ludwika.

Neapol 1-go kwietnia 1887.

Dnia 30 marca b. r., jako w drugą rocznicę śmierci naszego ojca Ludwika, odbyło się przeniesienie zwłok jego, z cmentarza neapolitańskiego, do kaplicy prywatnéj naszego domu. W dniu tym od rana odprawiali księża naszego Zgromadzenia i inni, msze w kaplicy cmentarnéj rodziny Falanga, gdzie dotąd znajdowało się ciało O. Ludwika. Około godziny 1-széj z południa przenieśli Bracia Szarzy na swych barkach trumnę z kaplicy podziemnéj, gdzie ją, po wydobyciu z ziemi, w lipcu roku zeszłego złożono, do kaplicy wyższéj, gdzie siostry Elżbiétanki śpiéwały oficyjum za zmarłych, poczém koło 3-ciéj ruszył pochód żałobny.

Wóz żałobny, łaskawie ofiarowany przez zacną rodzinę p. p. Falanga, był skromny a zarazem gustowny. Na cztérech rogach umieszczone aniołki oznaczały, że ten pochód nie żałoby, lecz radości jest wyrazem, gdyż, po dwu latach nieobecności, ojciec wracał pomiędzy synów swoich. Wóz ciągnęło dziesięć koni, a to na wyraźne żądanie i prośbę p. Salwatora Bellomundo, który je ofiarował. Wewnątrz powozu, wokół trumny O. Ludwika, znajdowało się sześciu Braci Szarych z pochodniami, którzy przez całą drogę nucili psalmy. Tuż za powozem żałobnym były 2 powozy z Elżbiétankami, za niémi 3 powozy z dziećmi, tak siérotami, jak i murzynkami, wraz z towarzyszącémi im Ojcami, i kilka powozów prywatnych. Pochód postępował tą samą drogą, którą dwa lata temu niesiono téż zwłoki z Frisio na cmentarz neapolitański, t. j. przez ulice Foria, Cavour, Konstantynopolitańską, Rzymską, Toledańską, Chiaia i Posilippo.

Błogo się zrobiło na sercu każdemu na myśl, że zwłoki tego Apostoła miłości wracają znów do tego domu, gdzie ostatnie tchnienie jego jeszcze czuć było, gdzie jest centrum tych wieczystych pomników jego miłości dla nieszczęśliwych: przytułek dla marynarzów, niezdolnych do pracy; przytułek dla dzieci skrofulicznych, kąpiele morskie prywatne dla użytku duchownych i zakładów wychowawczych, szpital dla duchownych, kongregacyja III zakonu, ochronka dla dziéwcząt osiéroconych, zostająca pod dozorem sióstr św. Elżbiéty, pomnik na cześć św. Franciszka, wzniesiony wraz z umieszczonémi u podstawy posągami tercyjarzów Dantego, Giotta i Kolumba — które to wiecznie trwałe dzieła znajdują się razem zebrane w tym zakładzie. Widoczny tu palec Opatrzności, znak łaski Boga i dowód opieki jego nad nami.

Podczas pochodu nie było żadnego zbiegowiska, żadnéj manifestacyi publicznéj; przeniesienie bowiem nie było ogłoszone publicznie i prócz władz, które udzieliły upoważnienia i kilku rodzin prywatnych, większa część Neapolitańczyków nic o niém nie wiedziała. Widok jednak tego pochodu z cmentarza do miasta, wóz żałobny, ciągnięty przez 10 koni, zdziwiły wszystkich i lotem błyskawicy rozeszła się wieść o przeniesieniu zwłok O. Ludwika z cmentarza do Frisio. Gdy pochód zbliżył się już pod dom przytułku, tłumy ludu już ze wszystkich stron miasta zgromadziły się u wejścia, taras wyższy domu był pełen członków znakomitszych rodów miasta. U bramy oczekiwało kilkunastu młodzieńców z rodzin szlacheckich, którzy prosili nas o zaszczyt przeniesienia na swych barkach trumny do kościoła. Wnet jednak musieli ustąpić téj pociechy i innym: nie było bowiem nikogo w tym tłumie, któryby nie pragnął przynajmniéj dotknąć się trumny; wszyscy byli tego przekonania, że to trumna z relikwijami świętego.

Przodem szli bracia i klerycy zgromadzenia z krzyżem i ze świécami; za nimi Służebniczki Najśw. Serca Maryi, Elżbiétanki z pochodniami, księża świeccy, kapituła katedralna; pochód zamykali pobożni, przybyli na tę wesołą uroczystość. Korytarzem, w którym była cela O. Ludwika pochód przybył do kościołka, dotykającego brzegu morza. Lubo straż wpuszczała tylko osoby, mające zaproszenie drukowane t. j. dobrodziejów zakładu, kościołek był tak przepełniony, że z trudnością zdołał przeciskać się pochód. Na środku kościoła był stół, pokryty dywanem; na nim złożono trumnę, którą mieli sprawdzić członkowie władzy duchownéj: wikary biskupi mons. Carbonelli; kanonik Perasole, promotor sprawy; mons. Morra, notaryjusz kuryi biskupiéj; ks. Filip Massa, kanclerz i dwóch dele-

gatów: kanonicy Alojzy Caruso i Paschalis Ricolo. Po zdjęciu pieczęci i po sprawdzeniu, opieczętowano trumnę, spisano protokół i złożono ją w miejscu, dla niéj przeznaczoném.

Grób ten skromny, poważny, nie pozbawiony jest wdzięku, który uderza oko widza, a wzrusza serce pobożnego; opiszę go przeto w krótkich słowach.

Kościołek zakładowy ma jeden łuk główny po nad wielkim ołtarzem i cztéry łuki poboczne. Pod dwoma łukami po prawéj i lewéj stronie wielkiego ołtarza, są dwa ołtarze boczne: Matki Boskiéj z Lourdes i św. Józefa. Dwa łuki nié mają ołtarzów. Pod jednym z nich przeto, po prawéj ręce od wschodu, znajduje się grób O. Ludwika z czarnego marmuru, pokryty płytą z marmuru szarego. Na płycie téj znajduje się wyrzeźbiony krzyż téj saméj długości, co i trumna, przewiązany wstęgą złotą, na któréj widnieje napis: *In pace;* na znak, że ten sługa Boży całą swą duszą i całém ciałem stał się jedno z krzyżem i w nim znalazł pokój na ziemi, jak to sam wyraził tylekroć, powtarzając: „Jeśli chcesz znaleść pokój, ukochaj krzyż"; że to ciało, po tych trudach, boleściach spoczywa teraz w pokoju, a duch cieszy się wiecznym pokojem w Panu. Wewnątrz grobu, na płycie marmuru białego, zdobnéj herbem zakładu, znajduje się napis, opowiadający ten fakt pamiętny.

Na drugi dzień odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, przy współudziale wielu księży świeckich, sióstr Elżbiétanek i członków zakładu. Celebrował O. Bonawetura, poczém wygłosił O Henryk Atnasio, rektor kollegijum „La Carità" wspaniałą mowę. Wymownémi słowy, wsparty wzniosłémi reflekcyjami historycznémi, wykazał, iż ten tak nadzwyczajny na nasze czasy fakt powrotu zwłok O. Ludwika w to kolegijum nadmorskie, jest najwido-

czniejszém dziełem Opatrzności. Uroczystość zakończyła się uroczystém pobłogosławieniem grobu Ojca, wśród łez braci i pobożnéj publiczności.

(Unita Cattolicà).

---

2. (Sławny kaznodzieja). O. Augustyn z Montefeltro, reformat, znany całemu światu ze swych zeszłorocznych kazań w Pizie, któremi porywał całe audytoryjum, i któremi niesłychanych na nasze czasy tryjumfów się doczekał, głosił tego roku kazania we Florencyi w Santa Maria dei Fiori.

---

3. (Tercyjarze i Ojciec św.). Na zakończenie rekolekcyj tercyjarzów Kongregacyi św. Tomasza w Turynie, wysłał dyrektor téjże Kongregacyi O. Kandyd Mondo, reformat, telegram do Ojca św., w którym wyraziwszy, w imieniu tercyjarzów, miłość i posłuszeństwo względem Stolicy Apostolskiéj prosił o błogosławieństwo apostolskie.

„Ojciec św., przyjmując z radością wyrazy miłości synowskiéj, udziela wszystkim, którzy wzięli udział w rekolekcyjach, błogosławieństwa apostolskiego“. Podpisano kardynał Jacobini.

Biblijografija.

Wydaliśmy téż w formie obrazka o dwóch kartkach: **Oficyjum serafickie**, zawiérające rozmyślanie męki Pańskiéj na godziny kanoniczne rozłożone. Chcąc z nim poznać czytelników „*Echa*“ podajemy je tutaj, wraz z dwoma obrazkami, zdobiącémi piérwszą i ostatnią stronnicę tego maleńkiego wydawnictwa:



Oficyjum serafickie,

ustanowione dla III. Zakonu przez
Ojca św. Leona XIII.

Nakładem księgarni katol. Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

OFICYJUM SERAFICKIE.

Członkowie III Zakonu w myśl reguły (rozdz. II. §. 6) przez codzienne odmawianie 12 Ojcze nasz, 12 Zdrowaś Maryjo i tyleż razy Chwała Ojcu dopełniają wprawdzie swych obowiązków; chwalebną atoli i wielce pożyteczną jest rzeczą z odmawianiem tych paciérzów połączyć rozmyślanie męki Pańskiéj, rozważając krótko, przed każdym „Ojcze nasz", tajemnice męki Pańskiéj w sposób następujący:

I. Na Jutrznię.

1. O Panie Jezu Chryste, któryś wieczorem przed męką swoją ustanowił Przenajśw. Sakrament Ołtarza, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.
2. O Panie Jezu Chryste, któryś w Ogrójcu do Ojca niebieskiego się modlił, byłeś smutnym aż do śmierci, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.
3. O Panie Jezu Chryste, któryś krwawym potem się pocił i od Anioła pociechę przyjął, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.
4. O Panie Jezu Chryste, któryś przez Judasza pocałunkiem był wydany i przez niecnych oprawców, jako złoczyńca związany, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.
5. O Panie Jezu Chryste, któryś w cztérech sądach fałszywie był oskarżany, policzkowany, oplwany i innémi zniewagami okryty, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

II. Na Laudes.

O Panie Jezu Chryste, któryś się na Piotra, który się Ciebie był po trzykroć już zaparł, litośnie spojrzał i ku sobie go nawrócił, gdy tymczasem Judasz w rozpaczy obwiesił się i zatracił wiecznie, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

III. Na Prymę.

O Panie Jezu Chryste, któryś piérwszéj godziny dnia, pogańskiemu sędziemu Piłatowi był wydany, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

IV. Na Tercyją.

O Panie Jezu Chryste, któryś około trzeciéj godzinz dnia, był do słupa uwiązany, najokrutniéj biczowany, cierniem ukoronowany i ukazany ludowi, który w swéj wściekłości wołał: Ukrzyżuj! ukrzyżuj, zmułuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

V. Na Sekstę.

O Panie Jezu Chryste, któryś był na śmierć skazany, któryś dźwigał wśród największych boleści ciężki krzyż swój na górę Kalwaryi i około szóstéj godziny wielkiémi gwoździami byłeś do krzyża przybitym, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

VI. Na Nonę.

O Panie Jezu Chryste, któryś około dziewiątéj godziny oddał Ducha swego w ręce Ojca niebieskiego, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

VII. Na Nieszpory.

O Panie Jezu Chryste, któryś czasu nieszpornego był włócznią w bok ugodzony, potém zdjęty z krzyża i na łonie ukochanéj swéj Matki złożony, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

VIII. Na Kompletę.

O Panie Jezu Chryste, któryś od Najboleśniejszéj Matki Swojéj i Swoich najwierniejszych przyjaciół, był pogrzebany, zmiłuj się nad nami. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

„Oddawna gorąco pragniemy, aby każdy, o ile zdoła, usiłował naśladować św. Franciszka z Assyżu.“
(Z listu okólnego Ojca św. Leona XIII. z d. 17 września 1882 r.)



A ktorzykolwiek tego prawidła dzierżéć się będą, pokój nad nimi, i miłosierdzie. (*Gal. VI. 16*).

Otóż takie Oficyjum serafickie, odbite na pięknym i mocnym papiérze kosztuje 2 centy (4 fen.) tuzin 20 c. (40 fen.) a 100 sztuk 1 zł. a. 50 c. (3 m.)

Nekrologija.

W Adryjanopolu umarła jeszcze 29 października Siostra Miłosierdzia Amadea Pia Marta, tercyjarka.

Tamże zmarła 7 grudnia r. z. siostra Małgorzata Kuredziekowa z III zakonu.

W Krośnie umarł 10 stycznia r. b. O. Mariofil Ziółkowski ze Zgromadzenia O. O. Kapucynów w 74 roku życia, z których 44 przepędził w zakonie.

W Krakowie 25 stycznia r. b. zmarła siostra Maryja Zofija, ze zgromadzenia panien Urszulanek, tercyjarka.

W Miasteczku, na Górnym Szląsku, zmarła 11 lutego siostra III zakonu Maryja Franciszka Franik.

W Tarnawie dolnéj (dyj. krakowskiéj) siostra III zakonu Maryjanna Koleta Matuszyk umarła 27 lutego r. b.

W Krakowie umarła 1 marca siostra Felicyjanka Maryja Wiktoryja.

W Krakowie umarł 10 marca O. Wiktor Serednicki, ze zgromadzenia O. O. Bernardynów w 46 roku życia, a 16 kapłaństwa.

W Krakowie umarła siostra Delfina Kurspiot, ze zgromadzenia panien Bernardynek w 28 roku życia, od lat 10 w zakonie.

W styczniu r. b. umarła w Gnieźnie siostra Trzeciego zakonu Maryjanna Agniészka Cobańska.

W Nowym Targu zmarli: 17 lutego siostra Barbara Kunegunda Słowiakiewicz i 22 lutego brat Józef Kazimiérz Graca.

W Kleczy siostry: Franciszka Elżbiéta Kurek i Zofija Teresa Stopa, oraz brat Franciszek Antoni Stopa.

W Barwałdzie siostra Regina Ludwika Kudela.

W Zakrzowie siostra Wiktoryja Róża Franik.

W Łękawicy siostra Magdalena Zofija Strajczyk.

Na Szląsku austr. brat Franciszek Antoni Korcza.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Odpowiedzi Administracyi.

P. J. B. w R. — Poprzednie roczniki „**Echa**" są jeszcze do nabycia u nas w komplecie; tylko w roczniku piérwszym brak dwóch piérwszych zeszytów. **Dogmat o piekle,** wyjaśniony faktami tak z dziejów świętych, jak z historyi świeckiéj O. Schouppe'go, Tow. Jez. kosztuje 30 cnt. (60 fen.); zaś dziełko p. n. **Czy jest dyjabeł?** i co robi? ks. de Laporte kosztuje 45 centów (90 fenigów).

Do obecnego zeszytu „Echa" dołączamy nasz katalog nakładowy.

Nr. 1963.

„Wolno drukować."

Kraków dnia 24-go maja 1887 r.

† *Albin.*

WYDAWNICTWA

nakładowe, komisowe lub w większéj ilości nabyte

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

Czerwiec 1887.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego.
1887.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

1.

DZIEŁA.

		zła.	ct.
Andrzejkiewicz O. T. J. — Ziarno gorczyczne gorzkiéj męki Najsłodszego Zbawiciela. Wyd. nowe. 1881. 32° str. 494		—	75
Antkowiak W. ks. — Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. 1881. 16° str. 693		—	25
Awancin M O. T. J. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował O. Aleksander Jełowicki, ze Zgrom. Zmartw. Pańskiego. 1885 8° str.		1	50
—	W oprawie w płótno ang., brzegi pąsowe, z futerałem	2	—
	W oprawie w wyborowy gładki szagryn, brzegi złocone	3	—
	w takiéjże oprawie brzegi pąsowe lub niebieskie gładkie	3	25
	w oprawie w takiż szagryn, brzegi pąsowe lub niebieskie ze złoconémi gwiazdkami .	3	50

zła. ct.

Bartynowski M. — Obchód świąt Bożego Narodzenia w Polsce. Kilka szczegółów z dziedziny prawa kanonicznego i archeologii. 1887. 8° str. 38 . . . . — 25

Bolanden K. — Kielnia albo krzyż, opowiadanie dla ludu katolickiego. 1872 8° str. 60 . — 15

Bouillerie de la ks. biskup. — Przenajświętszy Sakrament i życie chrześcijańskie. Z oryg. francuskiego przełożył za zezwoleniem autora ks. Fr. Jenkner. 1884 16° str. 367 . . — 60

Toż samo w ozdobnéj oprawie . . . . — 90

Brewijarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, ułożony wedle najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII. 1887 8° str. LXXXIX i 959 na welinie, ozdobiony 31 rycinami . . . . 2 —

Oprawny w płótno angielskie brązowe z czarnémi wyciskami, brzegi pąsowe z futerałem 2 75

Oprawny w wyborowy gładki szagryn brązowy, brzegi pąsowe z futerałem . . . 3 75

Caussade O. T. J. — Zdaj się na wolę Bożą! Przekład z szóstego wyd. oryg. francuskiego, przejrzanego i skróconego przez W. O. H. Ramière'a, tegoż towarzystwa. 1876 16° str. 160 . . . . — 50

Czaplicki A. — Modlitewnik katolicki, mieszczący w sobie 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najświętszéj Maryi Panny, trzy litanije, trzy sposoby słuchania Mszy świętéj, Modlitwy do Spowiedzi i Komunii świętéj, Modlitwy do niektórych Świętych, Hymny i Pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na każdy dzień miesiąca

zła. ct.

i wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych. — Książeczka drukowana na welinie, z różową obwódką na każdéj stronnicy, drobnémi ale wyraźnémi czcionkami, w formacie małym. 1886. (32° str. 424).
Cena bez opr. 1 50
w oprawie w płótno ang. z wyciskami, złote brzegi 2 25
w takiéjże oprawie skórkowéj 2 50
w oprawie miękkiéj z najlepszego szagrynu gładkiego 2 75
w takiéjże oprawie twardéj . . . . . 3 —
oprawna w szagryn gładki twardo, brzegi pąsowe lub niebieskie z gwiazdkami złotémi i paskiem zamiast klamerki. 4 50

Darowska M. — Cztéry powiastki dla dzieci. 1883, 8° str. 96 karton . . . . — 60
w bardzo ozdobnéj opr. ze złoceniami . 1 20

Do Boga. Książka do nabożeństwa dla kobiét przez Wawrzynę. 1880, 16° str. 344 . . 1 —
w oprawie w płótno ang. z wyciskami, brzegi złocone 1 80
w skórkę, z wyciskami, brzegi złocone . 2 25
w szagryn, gładki brzegi złocone . . . 2 40
i w droższych oprawach.

Dwie godziny adoracyi Najświętszego Sakramentu w czasie cztérdziestogodzinnego nabożeństwa, albo na Boże Ciało, oraz przy grobie Pańskim na W. Piątek. 1868, 16° str. 108 — 10

Elementarz do samouctwa w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu. Warszawa. 1875 w podłużném 8-vo str. 16 (z licznémi drzeworytami) — 10

Engeström W. hr. — Pieśń o gwiazdach naszych. 1883. (Poemat o cudownych obrazach Naj-

zła. ct.

świętszéj Panny w Polsce). Wydanie ozdobne, na welinie, z obwódką niebieską, w oprawie bardzo pięknéj z brzegami złoconémi. 1883. 16° str. 47 . . . . 1 —

Fabijani K. ks. — Misyja apostolska, do pokuty i powstania z grzéchów prowadząca. Wydanie nowe w 3 tomach: Część I., zawiérająca: nauki o pokucie. 1877, 8° str. 375 1 50
Część II., zawiérająca: nauki z dziesięciu przykazań Bożych. 1881, 8° str. 320 . 1 50
Część III., obejmująca nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjonarskiego. 1885, 8° str. 169 . . . . 1 —

Fables et poesies polonaises, traduites et publiées par la Csse A. L. Precédées d'une lettre de Henri Martin. 2e Edition, revue, corrigée et augmentée. Cracovie et Paris. 1886 8° str. 304 . . . . 3 60

Fischer E. ks. — Sakrament bierzmowania. Książeczka do nabożeństwa w szkole i w domu, przełożył ks. J. Rozwadowski. 1876 w 8° str. 90 . . . . — 15

— Źwierciadło duszy, czyli rachunek sumienia dla dzieci szkolnych. Wyd. czwarte. 1876 — 4

— Szkoła, dom i Kościół. 1876 . . . . . — 40

Geiger H ks. — Lidyja. Obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aurelijusza, przeł. ks. M. Król. Tarnów 1857 8° str. 275 . . 1 —

Geramb M. J. O — Pamiętaj o ostatecznych rzeczach, a wiecznie nie zgrzészysz. N. Piekary. 1868 8° str. 92 . . . . — 12

Godzinki o niepokalaném Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Wydanie na najpiękniejszym welinie, drukiem dwukolorowym, brzegi złocone. 1875. 16° str. 8 . . . . — 20

zła. ct.

Golijan Z. ks. — Sztuka wobec Ewangielii. 1875, 8° str. 76 . . . . — 75

Grodzicki T. ks. — Mowy parafijalne. Wydanie drugie z r. 1884 i 1885 w 4 tomach w 8-ce a mianowicie:
T. I i II kazania niedzielne str. 347 i 427 3 60
T. III kazania świąteczne str. 277 . . . 1 50
T. IV kazania pasyjne str. 216 . . . . 1 80
— Nauki chrześcijańskc-katechizmowe z różnych pism gruntownych zebrane. Część I (Co mamy czynić? w co wierzyć?— O grzéchach.) Kraków 1887 — in 8° str. 430 . 2 —

Haffner dr. — Materyjalizm nowoczesny. Z oryginału niemieckiego przełożył Wł. M. Tłumaczenie, upoważnione przez autora. Warszawa. 1871. 16° str. 92 . . . . . . — 45

Helenijusz E. — Pamiątki polskie z różnych czasów. 1882 8-vo tom I. str. 578, tom II. str. 696. . . . . 10 —
— Pielgrzymka do ziemi świętéj. 1876, str. 563 3 —
— Rozmowy o polskiéj koronie. Dwa tomy. 1873. 8-vo, str. 723 i 581 . . . . . 6 —
— Wspomnienia lat minionych. 1876. Dwa tomy, 8-vo, str. 601 i 717 . . . . . 6 —

Informacyja dla zwiédzających Kraków. Wydanie czwarte, znacznie pomnożone. 1881, 16° str. 16 . . . . — 10

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański: 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886 i 1887. Każdy rocznik w formacie 4-to zawiéra od 10 do 20 arkuszów tekstu, *rycinę kolorowna*, piękne drzeworyty, nuty, czarny papiér do notatek i jako dodatek bezpłatny: ozdobny kalendarzyk biórkowy. Cena rocznika . . — 50

zła. ct.

Katarzyna Seneńska św. — Krótki dyjalog o zupełnéj doskonałości. Przełożył z włoskiego O. Józef Hube, ze Zgr. Zmartw. Pańskiego. 1884, 16° str. 44 . . . . — 25

Kosiński Piotr Paweł ks. — Skarby nieba, czyli mały zbiorek modlitw, westchnień i pobożnych uczynków, do których są przywiązane odpusty. Wyd. czwarte. 1887. 32° str. 54 — 10

Laforet ks. dr. — Dzieje filozofii starożytnéj. Z oryginału francuskiego przełożył dr. Władysław Miłkowski. 1873. Tom I., 8° str. 328 z przedpłatą na drugi . . . . . 10 —

Liguori Alfons św. — Modlitwy do Najświętszéj Maryi Panny na każdy dzień tygodnia. Wyd. trzecie, poprawne. 1879. 32° str. 17 — 6

Liczba siedm. — Uwagi nad znaczeniem téj liczby w obrzędach religijnych, tudzież nad pośrednim jéj wpływem na życie nasze duchowe. Napisał człowiek dobréj woli. 1878 8° str. 80 . . . . — 60

Łubieński Józef hr. — Nabożeństwo katolickie na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy, po większéj części z Pisma świętego i Ojców Kościoła wyjęte, na chwałę Boga i dla dogodności wiernych. 1882 w 16-ce str. 543, 423. Wyd. ozdobne, na welinie, z obwódką różową, ozdobione prześlicznym stalorytem: „Róższczka Jessego“. Cena egzemplarza bez oprawy 2 75
oprawionego w płótno angielskie z wyciskami 3 75
oprawionego w skórkę z wyciskami ozd., brzegi złocone 4 25

zła. ct.

oprawionego w wyborowy gładki szagryn, brzegi złocone . . . . 5 —
oprawionego w wyborowy gładki szagryn, brzegi pąsowe z paskiem skórzanym zamiast klamerki 5 50
i w rozmaitych droższych oprawach.

Manning JEks. ks. kardynał. — Cezaryzm a katolicyzm, przełożył Władysław Miłkowski. 1874, w 8-ce str. 51 . . . . — 50

Masoneryja i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa, według własnych słów Masonów, oraz w pracy niniejszéj cytowanych, a na jéj końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych. 1876, 8° str. 69 . — 50

Miłkowski Wł. — Albert Brandeburski, piérwszy książe pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów Kościoła. 1870, 16° str. 54 . . — 30

— Co nam po zakonach ?! ? Wydanie drugie, powiększone. 1885, 32° str. 57 . . . . . — 1C

— Co to jest klerykalny ? List do pewnego wolnomyśliciela. 1872 16° str. 44 . . . — 10

— Nauka bez nauczyciela. (O samouctwie). 1865, 16° str. 20 . . . . — 6

— Ks. Golijan. Notatka pośmiertna. (Odbicie z „Ogniska domowego“). Kraków. 1885, 32° str. 24 . . . . — 10

— Wawel, Katedra, zamek, biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła : „*Kraków święty*.“ 1881. 8° str. 166. Cena egz. kartonowanego . . — 75
oprawnego w płótno angielskie z wyciskiem złoconym . . . . 1 —

— Wierzyć ? czy nie wierzyć ? Wydanie drugie, przejrzane. 1885, 32° str. 68 . . . — 10

Modlitwy, które z polecenia Ojca św., po skończonéj Mszy świętéj cichéj, klęcząc, odmawiać

zła. ct.

należy. — Wydanie drugie. Kraków. 1886 16° str. 4 . . . . — 2
100 egz. kosztuje tylko . . . . . . 1 —

Módlcie się dzieci! Książeczka do nabożeństwa dla najmłodszych dzieci do piérwszéj komunii świętéj. Wydanie, ozdobione obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj, *osobne dla dziewczynek, osobne dla chłopczyków.* 1881, 32° str. 134 (152)
Na papiérze białym, oprawne w płótno angielskie (różne kolory) ze złoconym krzyżykiem, brzegi marmurkowe. . . . . . — 30
Toż samo ze złoconémi brzegami . . . — 40
Toż samo na welinie, z obwódką pąsową na każdéj stronnicy, oprawne w płótno ang., brzegi złocone . . . . — 50
Toż samo, oprawne w wyborowy gładki szagryn na sposób francuski, z futerałem . . — 80

Monsabré O. Dominikanin — Złoto i niezłoto życia pobożnego. 1880, 32° str. 220 . . — 50

Morawski Adam. — Kwadrans adoracyi Przenajświętszego Sakramentu i Najsłodszego Serca Jezusowego, oraz pozdrowienie Najświętszéj Panny Bogarodzicy Maryi z dołączeniem nowenny do Serca Jezusowego, Najświętszéj Maryi Panny i świętego Józefa we wszystkich a trudnych potrzebach. 1881, 32° str. 63 . . . . — 20

— Miesiąc listopad, czyli nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące 1880, 32° str. 137 — 25

— Po za krajem (Wspomnienia żuawa Ojca świętego Piusa IX). Wydanie drugie, opatrzone listem polecającym J.Eks. ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego. 1878, 8° str. 292 2 —

zła. ct.

Nabożeństwo do świętego Kazimiérza Jagiellończyka, królewicza polskiego. Z łacińskiego przełożył i dopełnił ks. Franciszek Świderski. 1880, 64° str. 72 . . . . . . — 15

Nabożeństwo do św. Stanisława Kostki, patrona polskiego i młodzieży szkolnéj, przełożone z łacińskiego przez ks. Fr. Świderskiego. 1880, 64° str. 36 . . . . — 10

Najświętsza Maryja Panna w Gierczwałdzie. Objawienia z lat 1877 i 1878. Wyd. trzecie, pomnożone. 1879, 32° st. 50 . . . . . . — 10

Narkiewicz Jan ks. — Wykład paciérza, składu apostolskiego, przykazań Bożych, kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów religii świętéj, z zastósowaniem do życia praktycznego. Wydanie drugie. 1882. 2 tomy 8° str. 228 i 217 . . . . 2 —

Nowakowski Jakób ks. — Miesiąc maj, poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi. W téj książeczce zawiérają się: rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskim i opiece niebieskiéj Najśw. Panny porządkiem ułożone i do jéj świąt zastósowane. Wydanie nowe, ozdobione wizerunkiem Najświętszéj Panny Częstochowskiéj. 1881, 32° str. 278 . . . . . . — 40

O święceniu niedziel i dni świątecznych. 1877 16° str. 23 . . . . — 10

O użyciu czasu. Zdania Pisma świętego i pisarzów Kościoła oraz wielu znakomitych ludzi. Warszawa. 1885, 16°.
Miesiące: styczeń i luty str. 128 i 174 po — 32
„ marzec i kwiecień str. 415 i 520 po — 75
„ maj. 1887, str. 658 . . . . . 1 25

zła. ct.

Paciérz i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętéj. Wyd. ozdob. obrazkiem Pana Jezusa na krzyżu. 1883, 32° str. 16 . . . . . . — 2
100 egz. kosztuje tylko 1 50

Paleczny Michał ks. — Czytania świąteczne dla ludu. Kraków. 1881, 1883 i 1885. 3 tomiki 8° str. 153, 121, 83 . . . . 1 30

Paszkowski S. L. ks. — Pogląd na smutne i groźne położenie państw i ludów pod względem religijno-moralno-społecznym w wieku obecnym i na środki polepszenia onego. 1885, 8° str. 23 . . . . — 20

Patenty różańcowe na arkuszu, ozdobnie drukowane dwoma kolorami, z wizerunkiem Najśw. Panny Różańcowéj . . . . . — 10
100 egz. kosztuje tylko . . . . . . 5 —

Pelczar Józef ks. prof. dr. — Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim. 1885, 8° str. 14 . . . . — 20
— Kazanie na 500-letnią rocznicę chrztu Jagiełły, miane w katedrze na Wawelu 15 lutego 1886, 8° str. 12 . . . . — 20
— Mowa o zasługach ks. Piotra Skargi T. J., miana w trzechsetletnią rocznicę założenia arcybractwa i banku pobożnego. 1885, 8° str. 14 . . . . — 20
— Pius IX i jego wiek. 1880—81. 3 tomy. 8° str. 289, 398 i 320 . . . . 7 —

Pawlicki Stefan O. C. R. dr. — Studyja nad Darwinizmem. Wydanie drugie. 1875 8° str. 106 . . . . — 80
— Leon XIII. i prasa katolicka. Kraków. 1879 8° str. 37 . . . . — 50

Piotrowski Jan ks. — Uwagi o Boskim powołaniu człowieka do stanu, stan obiérają-

zła. ct.

cym potrzebne, w stanie będącym użyteczne. Z autorów łacińskich wyjęte. Wydanie nowe. 1878 32° str. 41 . . . . . — 10

Pogadanki o wychowaniu dzieci. Rozmowy ks. proboszcza z Janem i Maciejem o dzisiejszym wychowaniu dzieci. 1875 8° str. 89 . . . . — 25

Pokój wam! Książka do nabożeństwa przez autorkę: *Głos duszy, Źródło żywota, Wspomożenie wiernych, Miesiąc marzec* i t. d. 1865. 16° str. 782. Cena egz. opr. w dobrą skórę, złote brzegi, z klamrą 2 50

Porcyjunkula czyli skarb łaski serafickiego św. Ojca Franciszka. Kraków, 1886, 32° str. 64 — 15

Potulicki hr. Adam ks. dr. — Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanij, modlitw i pieśni, używanych przy nabożeństwie majowym. 1878, 64° str. 125 . — 10

— Nabożeństwo na uroczystość Bożego Ciała i na całą oktawę 1878, 64° str. 95 . . . . — 10

Prokop O. Kapucyn. — Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego. Wydanie drugie. 1875, 16° str. 450 . . . . — 80

Toż samo na welinie 1 20

Saint-Omer O. Redempt. — Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiéj nieustającéj pomocy. Z francuskiego przełożył O. Bernard Łubieński, tegoż zgromadzenia. (Z obrazkiem M. B. Nieustającéj pomocy) 1887. Str. 189 w 16° . . . . — 25

Schouppe Fr. ks. O. T. J. — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami, tak z dziejów świętych, jako téż z historyi świeckiéj.

zła. ct.

Z drugiego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. 1886, 32° str. 221 . . . . — 30

Ségur ks. biskup. — Pasek świętego Franciszka, z oryginału przełożył Wł. M Wydanie piąte, poprawne. 1886. 64° str. 24 . . . — 4

— Swiętopietrze. Z trzydziestego trzeciego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. 1877. 16° str. 23 . . . . . . — 10

— Wiara wobec nauki nowoczesnéj. Z czwartego poprawnego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. 1877. 16° str. 123 . . . . — 60

— Wolnomularze. Czym są, co robią i czego chcą. Przełożył z XVIII. wydania francuskiego Wł. M. Wydanie drugie, ozdobione Encykliką Ojca świętego Leona XIII. i listem pastérskim Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego o Masonach. 1885, 32° str. CVIII 226 . . . . — 50

— Trzeci zakon świętego Franciszka. Z francuskiego przełożył Władysław Miłkowski. Wydanie drugie, powiększone, poprzedzone Encykliką Ojca świętego o Tercyjarstwie, ozdobione obrazkiem świętego Patryjarchy. 1883, 32° str. 203 i 30 . . — 30

Toż w oprawie z płótna brązowego, z czarnémi wyciskami, brzegi pąsowe . . . — 60

— Papiéż. Kwestyje będące na porządku dziennym. Z 75-go francuskiego wyd. przełożył Wł. M. 1881 32° str. 38 . . . — 10

— Jezus Chrystus. Kilka uwag nad życiem i tajemnicą Chrystusa. Z 16-go wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. 1874, 16° str. 225. Cena zniżona . . . — 50

zła. ct.

Smoczyński W. ks. — Jasełka na Syberyi. 1877 w 8-ce, str. 29 . . . . — 25

Smoleński M. ks. — Siéroty, powiastka dla młodzieży. N. Piekary. 1870. 8-vo. str. 92 . , ... — 10

— Siostra Wiktoryja, powiastka dla młodzieży. N. Piekary. 1870, w 8-ce str. 113 — 12

Spis St. ks. Dr. — Kazanie o świętym Stanisławie. (O czci św. Stanisława w historyi polskiéj) 1882 str. 13 w 8° . . . . . . — 12

— Konferencyje duchowne, wypowiedziane u panien Karmelitanek bosych w Krakowie. 1885. Str. 135 w 8° 1 20

Stoeckl Albert dr. — Logika. Z drugiego, poprawnego wydania oryginału niemieckiego przełożył Władysław Miłkowski. Tłomaczenie, upoważnione przez autora. 1874. w 8-ce, str. 207 . . . . , 2 —

Śpiéwniczek eucharystyczny. Pieśni na cześć Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszéj Panny i świętych Pańskich (z melodyjami). 1886, 8° str. 58 . . . . — 50

W bardzo ozdobnéj oprawie, złote brzegi 1 25

Tragiedyja Boska czyli dramat z poświęcenia się Syna Bożego za rodzaj ludzki. (W dwudziestu scenach, obrazujących najmiłościwsze dzieło odkupienia). 1881, w 8-ce, str. 83. Karton . . . . 1 —

Wąsikiewicz W. ks. — Nauki dla ludu o dziesięciu przykazaniach Bożych, do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone. 1881, w 8-ce, str. 229 . . . . 1 —

Zakon trzeci Najświętszéj Maryi Panny z góry Karmelu i św. Teresy wraz ceremonija-

zła. ct.

łem przyjęcia do bractwa Szkaplérza świętego i formularzem błogosławieństwa papieskiego, udzielonego zakonowi. 1875. w 32° str. 101 . . . . — 20

Zarewicz Ludwik. — Klasztor Kamedułów na Kahlenbergu pod Wiédniem. Przyczynek do Sobiescianów. (Odbitka *z Kalendarza katolickiego* na rok 1884.) Kraków, 1884. str. 32 w 16-ce . . . . — 25

II.

WYDAWNICTWA OBRAZKOWE

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

A) CHROMOLITOGRAFIJE:

1° ŚWIĘTY STANISŁAW

Biskup krakowski, wskrzeszający Piotrowina. Prześliczna chromolitografija na grubym kartonie, wielkości 66/51 centimetrów, z odpowiednim podpisem.

Cena 3 zł. a. i 50 cent.

2° Święty Ojciec Franciszek Seraficki.

Bardzo piękna chromolitografija, wykonana, jak poprzednia, w najpiérwszym zakładzie artystycznym paryskim, wielkości 67/54 centimetrów, kopija ze słynnego obrazu hiszpańskiego mistrza *Murilla.* Jestto sławne ono: **„Widzenie świętego Franciszka z Asyżu".** Chrystus Pan ukrzyżowany ściąga jedne rękę, obejmując nią miłośnie ś. Patryjarchę, tulącego się do Niego.

Cena 3 zł. a.

Daléj chromolitografije, wielkości 26/19 centimetrów:

3° Objawienie się Najświętszego Serca Jezusowego

Błogosławionéj Maryi Małgorzacie Alacoque.

z podpisem:

„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego,
Z błogosławieństwa zasłynie Bożego“.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1881).

4° Święty Anioł Stróż,

prowadzący dziécię.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1882).

5° Święty Antoni Padewski,

któremu objawia się Najśw. Maryja Panna.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P 1883).

6° Św. Franciszek Seraficki.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1884).

Wizerunek świętego Patryjarchy, gdy klęcząc, w za chwyceniu, odbiéra święte piętna.

7° Św. MATKA ANNA

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok 1887).

Cena każdéj z tych pięciu ostatnich chromolitografij **20 centów.**

W formacie małym do książki:

8° Najświętsze Serce Pana Jezusa.

Piękny obrazek, na odwrotnéj stronie którego są błogosławieństwa, obiecane przez Pana Jezusa czcicielom Jego Najświętszego Serca.

Cena sztuki	—	5
„ tuzina	—	50
„ 50 sztuk	1	50
„ 100 sztuk	2	50

9° Obraz cudowny Najśw. Maryi Panny

w Rokitnie (w Wielkopolsce).

Chromolitografija ta, formatu nieco większego, niż zwykłe obrazki do książki, przedstawia Najświętszą Maryją Pannę bez Dziéciątka. Koronę podtrzymują dwaj aniołowie. Na płaszczu są narzędzia męki Pańskiéj wyrażone, a na piersiach orzeł nasz biały. Obraz ten, na tle złotym, od XVII. wieku słynie cudami. Na drugiéj stronie jest wiadomość o nim historyczna i modlitewka świętego Bernarda.

Cena sztuki 10 cent., tuzina 1 zł. a. setki 5 zł. a.

B) STALORYTY:

z brzegiem koronkowym, opatrzone modlitwami polskiémi:

1° CHLÉB ŻYWOTA.

Obrazek symboliczny: dwie ręce kapłańskie trzymają Hostyją świętą, w środku któréj Dziécię Jezus na sianku. Dookoła grupa aniołów.

2° Najśw. Maryja Panna Częstochowska.

Bardzo wierny wizerunek tego cudownego obrazu, tak, że nawet sceny z życia Najświętszéj Panny, dookół obrazu znajdujące się, tu są wiernie skopijowane; u dołu kościół na Jasnéj Górze.

3° Pamiątka piérwszéj Komunii św.

Prześliczny staloryt. U góry chóry anielskie; święci: Kazimiérz Jagiellończyk i Stanisław Kostka trzymają obraz Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj. W środku obrazu portal kościoła, wewnątrz którego, w głębi, kapłan udziela komunii świętéj dzieciom różnych stanów. Po bokach postacie świętych: Stanisława, biskupa z Piotrowiną i Wojciecha. Na piérwszym zaś planie: kielich i Hostyja święta nad nim.

4° Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu Najświętszéj Maryi Panny w kościele O.O. Karmelitów na Piasku w Krakowie,

uroczyście koronowanego 8 września 1888 r.

Nasz obrazek jest już w téj nowéj koronie, rysunku mistrza *Jana Matejki*. Wykonanie tego stalorytu jest nadzwyczaj staranne i delikatne.

5° ŚW. FRANCISZEK Z ASYZU.

Przedstawienie podobne jak na chromolitografii Nro 6.

6° **Wierny wizerunek**

NAJŚW. MARYI PANNY POCIESZENIA

w kościele O. O. Augustyjanów w Krakowie, cudami i łaskami słynnego.

7° Błogosławiony Jan z Dukli.

Klęczy w zachwyceniu. W górze ukazuje się Mu Najświętsza Panna.

8° Święta Jadwiga.

Prześliczne wykonanie. Święta patronka w postaci stojącéj trzyma model kościoła w ręku.

9° Święty Jan Kanty

Święty Patron przedstawiony w chwili, gdy cudownie skleja potłuczony dzbanek, i wodę w mléko zamienia.

10° Św. Stanisław Kostka

Młodzian serafieczny modli się, klęcząc u stóp Najświętszego Sakramentu; ręce złożone na piersiach. Wyraz twarzy anielski.

Cena dziesięciu powyższych obrazków jest jednakowa; dlatego można je nabywać w tuzinach i setkach, mieszając.

Cena sztuki . . . . — 6
„ tuzina . . . . — 60

Cena 50 sztuk	. . . .	2 —
„ 100 sztuk	. . . .	3 —

Uwaga. Obrazki: **„Chléb żywota“** i **„Bł. Jan z Dukli“** sprzedają się także i **kolorowane,** i wtedy cena jest podwójna.

11° „RÓSZCZKA JESSEGO“.

Przepyszny staloryt, z brzegiem koronkowym, wykonany w jednym z najpiérwszych zakładów francuskich, przedstawia Najświętszą Maryją Pannę z Dziéciątkiem Jezus, w postawie stojącéj, jakoby wyrastającą z drzewa. U dołu napis: „I wynijdzie Różczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie i odpocznie na nim Duch Pański“. (*Izaj. XI.*, *1*)

Cena sztuki 10 ct., tuzina 1 zł. a., setki 7 zł. a. i 50 ct.

C) DRZEWORYTY:

1° WIZERUNEK PANA JEZUSA CUDOWNEGO

w kościele najśw. Maryi Panny w Krakowie.

Na odwrotnéj stronnicy tego pięknego obrazka jest modlitwa O. K. Antoniewicza, T. J.: „W ręce Twoje, Panie“.

2° CHRYSTUS PAN w OGRÓJCU

Na odwrotnéj stronie piękny wiérsz o cierpieniu.

3° Portret Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego ALBINA DUNAJEWSKIEGO.

Wydanie trzecie, opatrzone modlitewką za Biskupa.

4⁰ Portret Jego Eminencyi

Ks. Kardynała Ledóchowskiego

Piękny drzeworyt, opatrzony modlitewką za Arcypastérza.

Cena tych cztérech drzeworytów jest jednakowa, a mianowicie:

Cena sztuki	— 2
„ tuzina	— 20
„ 100 sztuk	1 —

5⁰ ŚWIĘTY BENEDYKT LABRE.

Na piérwszéj stronie obrazka o dwu kartkach wizerunek tego świętego żebraka i tercyjarza franciszkańskiego, na następnych trzech modlitwa bardzo skuteczna ku otrzymaniu łask i miłosierdzia Bożego, przez niego ułożona.

6⁰ Pamiątka przyjęcia

do III Zakonu świętego Ojca Franciszka

(patenciki tercyjarskie).

Na piérwszéj stronie św. O. Franciszek w chwili gdy odbióra św. piętna, na następnych trzech formuła profesyi; modlitwa kościelna; modlitwa zakonna, świadectwo przypuszczenia do III Zakonu i świadectwo śmierci.

7⁰ OFICYJUM SERAFICKIE

takie jak dwa poprzednie obrazki z dwóch kartek złożone, ozdobione dwoma obrazkami: na 1-éj stronie św.

Franciszek jak w obrazku poprzednim, a na 4-téj stronnicy godło franciszkańskie.

Cena trzech powyższych obrazków jednakowa, a mianowicie:

1 obrazek	2 centy
tuzin	20 centów
100 sztuk	1 zł. a. i 50 centów

D) FOTOGRAFIJE:

1° **Widzenie św. Ojca Franciszka z Asyżu.**

Format gabinetowy. — Cena 60 centów.

Zdjęta z przepysznego obrazu *Murilla.* Przedstawienie jak na chromolitografii Nro 2.

2° **KSIĄDZ WIKTOR OZAROWSKI**

(urodzony 1797, † 1870).

Jedyna istniejąca fotografija tego świątobliwego ascety, znanego w całéj Polsce, piękny żywot którego pomieścił O. Prokop w swych „Żywotach świętych".

Format gabinetowy. — Cena 1 zł. austr.

3° Ks. Zygmunt Golian

(urodzony 1824 roku † 21 lutego 1875 roku).

Najlepsza fotografija tego znakomitego kapłana. Na

odwrotnéj stronie teksty z Pisma świętego, trafnie zastósowane do jego błogiéj działalności.

Format wizytowy. — Cena 25 centów.

4° KRÓLOWA POLSKI.

Kopija z obrazu p. **Jana Styki**. Najśw. Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki, w kaplicy Zygmuntowskiéj i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających jéj hołd swój; więc Arcybiskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowéj Polski". Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty.

Cena w formacie gabinetowym . . . . 80 c.
„ „ w wielkim (royal) wielkość kartonu 49/34 centimetrów . . 3 zł. a.
w największym (imperial) wielkość kartonu 66/59 centimetrów . . . 5 zł. a.

Tenże obraz jako **fotografija emalijowana na szkle** (format gabinetowy) w ramach brązowych owalnych . . 2 zł. a. 50 c.

5° Najświętsza Panna Różańcowa.

Najświętsza Panna z Dziéciątkiem siedzi na tronie, trzymając różaniec w ręku. Kopija z obrazu znanego artysty pana *Tomasza Lisiewicza*. Format amerykański, podłużny, 10/20 centimetrów, na czarnym kartonie, złote brzegi.

Cena 1 zł. austr. i 25 centów.

E) ŚWIATŁODRUKI:

(rodzaj fotografij, wykonanych bez użycia srébra).

1° PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY.

Album, gustownie oprawne w płótno angielskie, ze złoceniami, zawiérające **wszystkie najważniejsze pamiątki z Jasnéj Góry,** a więc: obraz Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj, daléj cudowny obraz Najświętszéj Maryi Panny Kodeńskiéj, niedawno do Częstochowy przeniesiony, pamiątki polskie ze skarbca, pomnik Kordeckiego i t. d.

Cena egzemplarza 75 centów.

2° LITANIJA LORETAŃSKA W OBRAZKACH.

Karton wielkości 26/20 centimetrów.

Pomysł w ogóle o ile trafny i nowy uzmysłowienia tyle upowszechnionéj litanii o Najświętszéj Pannie, do któréj odmawiania, jak wiadomo przywiązał Kościół święty wielkie odpusty (Papież Sykstus IV. nadał 200 dni odpustu), o tyle, przyznać trzeba, wykonanie wypadło bardzo szczęśliwie. Symbole cnót Najświętszéj Panny, w porządku inwokacyj w litanii, u spodu których widnieją podpisy, wedle których można litaniją odmawiać, połączone są ornamentyką, szlachetną i stylową.

W środku, w otoczeniu tych obrazków, w formie medalijonowéj, widnieje większy obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj w najwierniejszéj kopii, z podpisem: „Królowo Polski, módl się za nami“ i minijaturowym orzełkiem i pogonią w spodniéj części ramy, okalającéj obraz.

Cena egzemplarza 25 centów.

Tenże obrazek kolorowany kosztuje 35 centów.

3° Ustanowienie III Zakonu pokutniczego. (1221 roku).

Obrazek wystawia świętego O. Franciszka serafickiego, przyjmującego do Trzeciego Zakonu pokutniczego piérwszych tercyjarzów: błogosławionego Luchesia i żonę jego Bonę Donnę. Na odwrotnéj stronie mieści się podobizna pisma świętego Patryjarchy: błogosławieństwo Jego, dane bł. towarzyszom bratu Leonowi. Format 8°.

Cena sztuki	—	6
„ tuzina	—	60
„ 50 sztuk	2	—
„ 100 sztuk	3	—

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA.

Czasopismo miesięczne,

poświęcone sprawom Kościoła św. w ogóle, a tercyjarstwa franciszkańskiego w szczególności.

Prenumerata wynosi rocznie:

w Krakowie **50** centów; z przesyłką do Austryi **65** centów, do Niemiec **1** marka **50** fenigów, do Francyi i Włoch **2** franki, do Ameryki $^1/_2$ **dolara**. Pojedynczy zeszyt w Krakowie **5** centów, z przesyłką **7** centów = **14** fenigów.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

Ojciec święty Leon XIII., Jego Emin. Ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generał O. O. Kapucynów udzielić raczyli wydawnictwu temu Swego błogosławieństwa i aprobaty.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Czerwiec.

1. B. Ronilion Ter. 1399 w Urbinie.
2. B. Ryszard Ter., Bisk. Aleksandryjski.
3. S. Tomasz Ter., Męcz. w Japonii 1597.
4. B. Bartłomiéj Ter., Kardynał z Kompostelli.
5. B. Koleta Rudolfa, Cess. córka. P. Ter.
6. B. Elżbiéta Perolt, Wd. Ter. 1486 w Segowie, żarliwa czcicielka Woli Bożéj.
7. B. Mateusz Ter. Pustelnik.
8. B. Elżbiéta Wertua Wd. Ter. 1550 w Aréwal.
9. B. Achacy młode dziecko Ter. 1220 we Flandryi.
10. S. Franciszek, Medyk, Ter. męcz. w Japonii.
11. Pobożna Teodozyja. P. Ter. Polka.
12. B. Bonawentura, Ter. w Spolecie.
13. Odpust. S. Antoni Padewski.
14. B. Każmiérz 4. Król. Polski, Ter., znakomity protektor Zakonu 3go.
15. B. Agnieszka, księżua Hiszpańska, Ter.
16. B. Konstancya Wd. Ter. 1270 w Galicyi.
17. B. Jan z Rawenny, Ter. 1242.
18. S. Gonzalw Garzia Ter. Męcz. w Japonii 1697.
19. S. Michalina Mateli, Wd. Ter. 1372 w Urbinie.
20, S. Franciszek Blanco, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
21. B. Małgorzata Dominis, Ter. 1435 w Fulgino.
22. B. Michalina P. Ter. 120 w Marchii,
23. B. Hieronim Kodryach, Ter. w Walencyi.
24. B. Jan, murzyn Ter. Męcz. w Indyach.
25. B. Cecylija Kastella Joannelli, Inocentego XII Papiéża ciotka. Ter.
26. B. Piotr Hiszpan, Ter. 4 w Urbinie.
27. B. Katagont, nawrócony Sułtan Babiloński, Ter. sławny cudami.
28. B. Alfonsa Lopez, Wd. Ter. 1490 w Arewal.
29. B. Karol Martel, Kr. francuski, Ter. 1242.
30. Świątobl. Vianney, proboszcz z Ars, Ter. nadzwyczajnéj pobożności, we Francyi.